XIĄDZ
Z KROPIDŁEM
NA
CYGANA Z GANDZARĄ.



w WARSZAWI
Nakładem i Drukiem P. Za
Na Piekarskiey Ulicy
1792

Reſponde ..... juxta ...... ne ſibi ſapens e
videatur. Proverb. Cap. 26. ✝.

Odpowiedz....według........aby ſobie nie zd
ſię być mądrym. *w Księdze Przypo*

X

Z K

To dziwn
motnieyſzeg
ſzą przed c
le przecież
chność Kra
niechciała
Cyganów:
dzo natrętn
to niezdarn
ale trudno
bo wſzędzie
tano. Na
pilnie ich p
dzono ,
ſchwytanyc
abo gardłe
dzono.

Dziwne
tych dniac
naſza, ze
ſzczęście u
ſnych Twó

XIĄDZ
Z KROPIDŁEM.

TO dziwne rzeczy! Za czasów nayſromotnieyſzego nieładu, który Polſkę naſzą przed całym światem ohydzał; tyle przecież oſtrożności miała Zwierzchność Kraiowa, iż na żaden ſpoſób niechciała w ſwych granicach cierpieć Cyganów: Wdzierało ſię nie raz, i bardzo natrętnie wdzierało ſię do Polſki, to niezdarne ludzkiey natury plemie; ale trudno mu było zagrzać mieyſce, bo wſzędzie Cyganów, iak Cyganów witano. Na moie oczy patrzałem, iak pilnie ich po knieiach i puſtkowiach śledzono, wyśledzonych chwytano, ſchwytanych krępowano, ſkrępowanych abo gardłem karano, abo za granicę pędzono.

Dziwne rzeczy! Że oto właśnie w tych dniach, w których miła Oyczyzna naſza, zewſzechmiar niby gruntowne ſzczęście ufundowóła dla ſiebie, z litoſnych Twórczey Opatrzności wyroków:

A

w tych dniach, w których naychlubniey ſzą Rządu ſwoiego ułożyła Formę: w tych dniach, w których naymędrſze Prawami wnętrzną ſpokoyność, a Żołnierzem zabeſpieczyła granice: w tych dniach, w których iako dla dobra Publicznego urządzona trwałość, tak dla każdego Stanu uchwalony ſzacunek tak dla każdego Obywatela ſprawiedliwość uroczyście zaręczoną zoſtała: W tych mówię dniach tak mądrze, tak przykładnie, tak świątobliwie zarządzonego Kraiu; patrz kto maſz oczy, kto nie doyrzyſz poſłuchay, co za ſtraſzna praktykuie ſię między nami Tragedya!

Wyrwał ſię iakiś cygan (niewiada zkąd, czy z boru? czy z konopiów?) Cygan nadzwyczayny abſolut; beśpiecznie ſobie woiażuie po Polſzcze, woiażuie bez żadnego Paſzportu (a) woiażuie niby

---

(a) Mamy punkt Kardynalnego Prawa: którym oſtrzeżono, aby Kſiążki iakążkolwiek traktuiące materyą, wychodziły pod imieniem Autora; a to dla odpowiedzi w Sądzie, ſkoroby kto — krzywdził ſławę bliźniego. *W materyach zaś Re-*

zbóyca z *gandżarą*. Naybardziey mię zagniewa: że ten chaniebny Cygan (Cyganem będąc iak ſię ſam wyznał) śmie przecież niby nayczynnieyſzego Oyczyzny naſzey Obywatela udawać. Więcey ieſzcze; śmie bluźnić: iakoby cygańſka iego familia, do Prawodawſtwa dziſieyſzego, czy oſobiście wpływać, czy iakożkolwiek przykładać ſię miała. To ſzkaradne bluźnierſtwo! to ieden z kryminałów, które *læſæ Majeſtatis* zo-

---

ligii (ſą słowa Prawa) *i Dziełach ku zepſuciu obyczaiów dążących, pod Duchowną Cenzurą, tudzież Approbacyą Juryzdykcyi Duchowney Wiary Panuiącey.* Naſz Cygan, nie iednego bliźniego; lecz cały Stan (a ten Naypierwſzy i Nayzacnieyſzy) w naygorſzy ſpoſób ſkrzywdził. Naſz Cygan, widocznym Heretykiem pokazał ſię w niektórych ſwoich zdaniach. Naſz Cygan, nie tylko na zepſucie obyczayności; ale też na wyniſzczenie całey Religii zakroił: tym czáſem iednak ani imienia, ani approbacyi położył. Ja piſzę iak ſkrzywdzony, piſzę na ſtronę Religii i obyczayności; ſądzę więc że doſyć dla mnie wyrazić Imię Stanu. Obędę ſię też i bez Cenzury; bo idę za Honor Cenzorów.

wiemy. Bym nie był Xiędzem; takiego świętokradcę osądziłbym na gardło. Bydź Cyganem, wszak na iedno wypada, co bydź *infamisem* człowiekiem: tak niesie ton mówienia, tak samo wrażenie imaginacyi dyktuie. Otóż, iak pięknie uczęstował pan Cygan Seymuiące Stany! kiedy w ich grono swoię *iasno-wyświeconą* familią załączył. Uczęstował ie tak dobrze, iak i Xięży, barbarzyńską gandzarą.

Prawda, że Cygan popiera sławy swoiey *cnotliwego* nazwiskiem: ale ten iego tytuł aż do śmiechu mię przokonywa. Cygan *cnotliwy*, takie to czyni w uszach rozsądnych brzmienie, iak biały Murzyn, abo wilk ugłaskany. Jak żyię niesłyszałem nigdy (ieszcze nie iestem staruszkiem siedem-dziesięcioletnym iakim się Autor pisze: ale zdziewięćdziesięcioletnemi w tey materyi rozmawiałem nie raz) żeby kiedy Cygana miano za cnotliwego człowieka. Sam upowszechniony sposób mówienia ludzkiego wyświadczyć mię powinien. Chcemy odmalować lada iakiego charakteru człowieka, siluta, oszusta—wszak go nazywamy Cyganem. Nie iest to

żaden przesąd, nie żadne bezfundamentne imaginacyi wrażenie. Spytaymy tych, którzy doświadczali; nauczą nas, iaki to gatunek, iaki grunt, iaka cnota cygańska: omamiać, wróżyć, kraść, (czasem też i rozbiiać) a wszystko sztucznie; wszystko ostrożnie, wszystko w dowcipnych filuteryi układach, wszystko pod kolorami niewinności; to całe rzemiesło i sposób cygańskiego życia.

Z tąd wnoszę: Nasz Cygan z gandżarą swoią dziś woiażuiący po Polszcze, choćby się nie był przyznał, łatwo zgadnąćby można, że iest Cyganem:—*Ex fructibus eorum cognoscetis eos.* Krotko o tym: iego sposób myślenia, iego ton mówienia, pokazuią go bydź czym iest. Jest Cyganem, rzetelnie się wymienił; przynaymniey tyle w nim cnoty, że nie zaprzał siebie. Wiedzieć iednak trzeba, że ten pan Cygan, znaczy on coś więcey niż pospolitego Cygana: on należy do owey sławney Cygańskiey familii, którą Europa Propagandystami przezwała. Wielka familia! uiąć iey trudno: ale cóż potym, kiedy iednak cygańska; ia niechciałbym bydź Królem Cygańskim, to samo że Cygańskim.

Cygańską familią, że znaczy Bractwo Propagandystów dzisieyszych, sama to Analogia, czyli stosunek ich postępowania wskazuie. Cygańska iest, włóczyć się po świecie z towarem oszukaństwa ludzkiego: Cygańska iest, łudzić, zwodzić i mamić szalbierskiemi obietnicami nieostrożne dusze: cygańska iest, przeglądać, wieszczyć, wróżyć i przepowiadać w pustey fantazyi uroione przyszłości. Cóż ieszcze? Cygańska iest, we wszelki sposób (ile się uda) zgwałcić Prawo i sprawiedliwość bliźniego. Otoż to istotna reguła, to właściwa professya Bractwa Propagandistów, którego członkiem i asz Polski Gandzarysta.

Udało się (i dosyć gładko) temu Cygańskiemu Bractwu, zarazem z Tronem Monarchii Francuzkiey, obalić Ołtarz Prawowierności Francuzkiey; przez fałszerskie wrażenia, przez oszukańskie mamienia, przez zalecanie nowości, przez słodzenie wolności, przez wróżenie iakieyś naywyższey szczęśliwości: któremi (nie bez dziwnego Sądu Bożego) pozwolił zamytlić sobie oczy, tak światły i przezorny Naród. Do czegoż przyszło? Na rozwalinach Ołtarza, li-

bertyńska bezbożność, na gruzach Monarchii, brzydka Anarchia, swoie zafundowały siedliska. Chrystus wzgardzony, Religia wyśmiana, Król uwięzony, Francya ohydzona; takie są skutki Filozoficzno-Cygańskiego, albo Cygańsko-Filozoficznego Bractwa.

Wielkiey sztuki dokazało to Bractwo, gdy tyle dokazało: ale Jego zapędom nie stało się zadosyć: iego zapędy ieden krok dopiero wymierzyły, ieszcze pozostaie ich tyle, ile Kraiów w Europie. Łatwo uzyskam wiarę; wszak na publiczney wiadomości polegam. (b) Polacy!

(b) Publiczna iest wiadomość, którą nam wzeszłym roku z ust sławnego *Cagliostro* niegdy Paryskiego Propagandysty, a dzisiay więźnia Rzymskiego, Augszpurska donosiła Gazeta. Wyśpiewał (bo musiał biedny Emissariusz) przed Swiętą Inkwizycyą Rzymską: że zamachom iego Bractwa z Francyi do Włoch, a z tamtąd na wszystkie trakty przypadała droga: że Bractwo to, bardzo znaczne ma kapitały, iuż w *Amszterdamie*, iuż w *Rotterdamie*, iuż w *Londynie*, *Genuy*, *Wenecyi*.— Ze skarb tego Bractwa przeznaczony na utrzymowanie szpiegów przy Dworach i pensyonowanie

przeſtrzegam i poprzyſięgam: niedufaymy w ſamę Opatrzność; bądźmy nabożni i do Przeminięnia Pańſkiego; bo bardzo krótko ucieſzemy ſię z tym ſzczęściem, które nam zabłyſnęło w rozpoczętey ſtanu Politycznego Reformie. Bractwo Cygańſkie, Bractwo rozboynicze, Bractwo, którego Archi-konfraternia w Ex-Francuzkim Paryżu iuż ufundowała ſwoiey niezbożności świątynią, bardziey a bardziey coraz mnoży ſię między nami, bardziey a bardziey co raz nabiera ſiły, czynności, poważenia. Bierze iuż górę nad Religią, wſzak każdy widzi; Więc albo Religii ratuymy, albo ułóżmy zawczaſu pioſneczkę pogrzebową dla Tronu, i całey ſzczęśliwości Publiczney.

Francuzką Anarchią zaſzczepić w Polſzcze, ten ieſt zamiar Cygańſkiego Propagandyſtów Bractwa: o tym oni naradzaią ſię w złodzieyſkich ſchadzkach

wſzyſtkich czyniących kroki do rozſzerzenia Francuzkiego powietrza. — Nawet naypóźnieyſze zapewniaią nowiny, że ta złośliwą fakcya, na Wyſpach Amerykańſkich iuż dokazować zaczęła.

ſwoich, tym w publicznych dyſkurſach z pogorſzeniem pluſkaią. Dość na tym, że Francuzkiey waryacyi naywyżſzy przypiſuią rozum; dość, że Paryſkie ſzaleńſtwo w naygłóśnieyſzych uwielbiaią okrzykach. I iużby oni dawno dokazali ſwego; tylko że Naród Polſki w Stanach poniżſzych (bez których trudno co zrobić) będąc przyproſtſzy i uprzedzony Swiętym Fanatyzmem Chryſtuſowey Religii; ieſzcze nie poiął pſeudo-Filozoficznych ſentymentów wielkiego Ewangeliſty Cygańſkiego Woltera. Przyzna mi prawdę, kto zna rzeczy ſtoſunek: Dopoki niezrozumie Chłopek i Mieſzczanin Polſki, co to ieſt po Francuzku człowiek? iakie iego Prawa i Przywileie? co to ieſt po Francuzku Religia? iakie iey brzmienie i znaczenie? co to ieſt po Francuzku Xiądz i Zakonnik? iaki ich ſtan? iaki charakter? iaka profeſſya? Dopoty nigdy im nie pomieśći ſię w głowach Francuzka waryacya; nigdy do Francuzkiey utrapioney ſwobody nie pokuſi ich chętka.

Religia i na niey ugruntowana moralność, ieſt to Ogniwo, które wiąże Obywatela w porządek polityczney Hie-

rarchii: ieft to Reguła, która utrzymuie ſprawiedliwość, wierność, pokóy, zgodę, miłość, i iedność we wſzyſtkich ſpołeczeńſtwach towarzyſtwa ludzkiego. Cóż tedy? Więc ona iedna ieſt Fundamentem, na którym iak zaſadzaią ſię Trony, tak całe dobro Polityczne i ſzczęśliwość Republikancka polega. Jakaż konkluzya? Daymy ſkruſzyć Ogniwo, rozerwie ſię łańcuch: pozwólmy ſkaſſować Regułę, Babilońſkie zamięſzanie naſtąpi: dopuśćmy fundamentu poruſzyć, cała ſzczęścia Politycznego budowa okaże ſię w gruzach.

Ta to ieſt rola, którą ſobie gra w Polſzcze niezbedne Bractwo Cygańſkie; a Polacy ſkaczą zamiaſt płakaćby mieli. Sprzykrzyło ſię Polakom, że nad niemi Petersburgſka Gwarancya wytrząſała batami: a teraz śmieią ſię, chociaż widzą, że Paryſkie Cygaństwo rozboynicze gandzary na ich grzbiety gotuie. Z batów Moſkiewſkich tyleśmy przecie profitowali, że nas nauczyły rozumu: ale Francuzko-Cygańſkie gandzary pozbawią nas rozumu, i z rozumem wſzyſtkiego. Łechcą one dziś wdzięcznie pieſzczotliwą namiętność te bezſumienne gandżary;

tym ſamym, że chłoſzczą Boſko-Chryſtuſową Religią, która do tych czas nieſforne chuci teyże namiętności chłoſtała: Niechayże tylko nad Religią przewiodą, dopiero obaczemy iak nas bieda wyłechce = *Felix quem faciunt aliena pericula cautum.*

Już też tu pewno zaproteſtuie ſię przed wnukami ſwoiemi naſz kochany Cygan; powie, że zbyt gorące na niego, moie Xięże Kropidło: czemuż? bo to cnotliwy Cygan! poczciwy Cygan! Cygan przecie ſiedem-dzieſięcioletny weteran, Cygan, ktòremu iuż z głowy wywietrzało cygaństwo. On całe nic nie ma do Religii: on na ſame tylko niełady obyczayne noſi ſwoie gandzarę. Chce przyſłużyć ſię miłey Oyczyznie, która żywiła go do tych czas: chce (iako ſtary) poprawić iey defekta: chce (iako praktyk) zdrowey rady użyczyć: a iednym ſłowem, chce zbytki nieporządne umorzyć; I któż mu to przygani? Wſzak takie iego *Thema*, od którego (po długich perorach) na karcie 16. rozpoczyna rzecz ſwoię = *Zapobiedz zbytkowi, ieſt to nayceluieyſze otworzyć żrzodło do ſzczęśliwości Naro-*

du= Ah co za święte, co za niewinne myśli poczciwego ſtaruſzka!

Wiem, że nie ieden tak ſobie pomyślił, i może myśli do dziś dnia, przeyrzawſzy iednym okiem dowcipnę ſkręty ſztuczney iego gandzary: ale któżkolwiek uludzony zoſtałeś; dobądź oka drugiego, wnet rozpoznaſz filuta. Staruſzek ſiedem dzieſięcioletny! Wierzyſzże temu? Przypomniy ſobie, że to Cygan napiſał. A daymy żeby prawdę napiſał (iak ią napiſał przez grube zapomnienie, kiedy ſię do cygańſtwa przyznał) to całe nic nie ſłuży do uſprawiedliwienia bądź iego intencyi, bądź impetow gandzary. Im ſtarſzy, Cygan, tym gorſzy, tym ſztucznieyſzy, tym przewrotnieyſzy Cygan. Zaliż nie oſiem dzieſięciołetnym ſtarcem umierał Wolter przeſławny Patryarcha cygańſkiego Bractwa? Tak ieſt: i Cygani, i poczciwi Ludzie to o nim zeznawaią. A upamiętałże ſię w ſtarości? Nie prawda: Naybardziey owſzem w ten czas przeciw Bogu, przeciw duſzy, przeciw ſumieniu, przeciw wſtydowi i poczciwości cyganił; wiadoma światu całemu. Że żupragnieniem niby dobra Narodu, oświadcza ſię naſz ſtary Cygan: to mię

potężnie przekonywa o niewinności iego zapędów! Musiałbym ieszcze nieznać farbowanych lisów; gdyby mię miał oszukać wilczek owczą skórą pokryty. Jak świat iest światem, nie było żadnego fałszerza, matacza, oszusta pod słońcem; któryby kłamstwa swego nie upstrzył pozornym iakim pretextem, któryby iadu swey przewrotności przyiemną nie ocukrował słodyczą: Nie mógł więc ani Cygan tey filuteryi pominąć; boby nie był Cyganem.

Nie trzeba nam manowców, poydźmy utartą drogą: z *owocu drzewo* według Ewangelii, a według Filozofii ze *skutku* poznaie się *przyczyna*; Toć i my z cygaństwa Cygana, z matactwa matacza, z bluźnierstwa bluźniercę, z bezbożności bezbożnika łatwo potrafiemy rozeznać.

Zaczniymy od *Definicyi*, którą ten niecnota przypioł do Charakteru Chrystusowego Kapłaństwa =*Xiądz* (bluźni złośliwy człowiek na karcie 17.) *każdemu wiadomo, iż od wieków nazwany iest: mucha, członek naynieużytecznieyszy, nieruchawy, i dobra publicznego truteń*= A niezbedny Cyganie! i ty żeś to ku uchło-

ſtaniu obyczaynego nieładu naſtroił twą gandzarę? Kłamieſz zdrayco! i tak bezwſtydnie kłamieſz, że nikt z Bractwa Cygańſkiego nie potrafi cię przepiſać. Ty wyrzygnołeś wſzyſtkę żółć piekielney zawziętości twoięy ku ohydzeniu Religii Nayświętſzey. Ty wytężyłeś wſzyſtkie ſprężyny bezbożniczey antipatyi twoiey, ku obaleniu Chryſtuſowego Kościoła.

Za nayzuchwalſzych bluźnierców miałem do tych czas Woltera i Ruſſa; teraz (mówię przed Bogiem) że naſzego Polſkiego gandzaryſtę Cygana za gorſzego uznaię. Proſzę pokazać, na którey karcie Wolter albo Ruſs w takich ſromotnych terminach Charakter Kapłańſtwa Chryſtuſowego zelżyli=*Mucha, członek naynieużytecznieyſzy, truten.* Wolter i Ruſs, byli to ludzie w naywyżſzym ſtopniu przewrotni i bezbożni: ale umieli przecież regułami ludzkości i polityki światowey, miarkować ſwoie przeciw Religii bluźnierſtwa. Ten zaś przebrzydły Cygan gdyby borowiec iaki, proſtak, grendal nieokrzeſany, z gandzarą niby pałką łotrowſką wyrwał ſię ſkądſiś na świat.

Dziki człowiek! Wſzelakoż nie zabrakło mu konſekwencyi w głowie, na ſtronę iego świętokrackich zapędów. Trzeba mu było Boſko-Chryſtuſową Religią ohydzić; Nieſzykowało ſię wytykać ią wproſt i po imieniu mianować; boby niewiele był uzyſkał Propagandyſta kochany: Owóż, dodał mu diabeł rozumu. W rękach Kapłańſkich złożył Religią ſwoię Fundator iey Wſzechmocny Syn Boży Chryſtus Jezus; Kapłanów iey Piaſtunami, Strożami, Obrońcami uczynił. Coż tedy? Wypadło z kalkulacyi; tych Piaſtunów, tych Strożów, tych Obrońców Chryſtuſowego Depozytu=*Muchami, członkami naynieużytecznieyſzemi*, i *trutniami*, czyli iednym ſłowem *infamiſami* oſtatniemi porobić. A tak, iużci po Religi Chryſtuſowey, iuż po Chryſtuſowym Kościele. Otòż *Cygan z gandzarą*! Chwalcie go ieſzcze i uwielbiaycie Polacy.

Zna dobrze, ktożkolwiek ma cząſtkę Chrześciańſkiego rozumu: że Kapłan ieſt to razem i człowiek nad ludzi, i człowiek z między ludzi. Ile człowiek nad ludzi; chcę mówić ile Namaſzczeniec i Namieſtnik Chryſtuſòw: znaczy

on nie tylko Swiętą Osobę; ale też iedynę w całym świecie Nayświętszą. Jest on w tym uważeniu czymsiś i nad Króla, i nad Cesarza, i nad Anioła nieporównanie większym, nieporównanie zacnieyszym: = *Zacność Kapłańska, wszystkich Xiążąt, wszystkich Królów, i Cesarzów Maiestaty przewyższa.* — *O Kapłani! patrzaycie: większa wam dana godność niżli Aniołom, którzy adoruią to, co wy sprawuiecie* = Tak mówi Augustyn (c) i sam rozum Chrześciański dyktuie. Zaliż tę prawdę nie pod oczy podsuwa nam praktyka? Xiążę, Król, i Cesarz Katolicki, cóż robią kiedy chcą z grzechów swoich usprawiedliwić się Naywyższemu Sądowi? Krótko o tym: padaią na kolana, przed nogi Kapłana siedzącego: wyznawaią Bosko-Zwierzchniczą iego Powagę: z iego ust, iak poddani rozkazów, z iego sprawiedliwości, iak winowaycy Dekretu oczekuią na siebie: a czemuż? bo w takim razie na Kapłana ile Kapłana; albo (w moim tonie mówienia) na Kapłana ile człowieka

(c) August: in Psalm: 37.

ka nad ludzi, nie ile człowieka z między ludzi, wzglądaią.

Kapłan, ile człowieka z między ludzi oznacza; ieſt to zwyczaynie człowiek iak człowiek; ułomny, nikczemny, wſzyſtkim błędom, defektom, i niedoſkonałościom obyczaynym podległy: ieſt to człowiek z tey ſamey maſſy tworzony, z którey każdy człowiek, z którey nawet i Cygan; Cóż więc dziwnego, że między Cnotliwemi, znaydzie ſię podobny Cyganowi *truteń*? Wſzelakoż, choć będzie *trutniem*: Nie ma iednak iak Cygan bydź traktowany gandzarą; bo z Charakteru ſwego ieſt Nayświętſzą (iuż baczeliśmy) tym zaś ſamym nietykalną oſobą = *Nolite tangere Chriſtos meos!*

Nie mówię, żeby przywiley nietykalności Kapłańſkiey, miał ſłużyć grzechom Kapłańſkim; Uchoway Boże! Grzech ieſt z natury ſwoiey omierzły, a nayomierzleyſzy w Kapłanie. Kapłan niecnota, ieſt to ſtraſzydło, nad Które brzydſzego ni imaginacya odmalować, ni rozum mocen wymyślić: Któżby więc ſądził, że Kapłan w tym uważeniu nietykalność zarabia? Rozum wſkazuie, Prawo Boże dyktuie; żeby Kapłanowi

obłąkanemu pokazać drogę, żeby wykraczaiącemu przypomnieć powołanie, żeby gorszącemu do zrozumienia powiedzieć. Kapłan niecnota ieſt bliźnim = *Każdemu rozkazał Bóg o bliźnim ſwoim* = mówi piſmo; więc i Cyganowi roſkazał. Kapłan niecnota ieſt Oycem; Oycu należy ſię dobre życzenie; więc należy ſię i przeſtrzeżenie. Toć i Królowi mówią prawdę poddani; choć iego nietykalność z blaſkiem Maieſtatu złączona. Tym czaſem iednak, iako Oyciec zbłąkany nigdy nie przeſtaie bydź czcigodnym Oycem: iako Król przeſtępny nigdy nie przeſtaie bydź ſzanownym Królem; tak Kapłan by też naywiękſzy zbrodzień, nigdy nie przeſtaie znaczyć Wielebnego Kapłana = *Sacerdos in æternum.*

Nie mam ia za złe Cyganowi: że opiſał Xięże defekta (lubo to mniey należało do niego; a przy tym, nie potrzebną pracą i ſiebie i Drukarnią zatrudnił: bośmy o tym dawno wiedzieli, że ſtan Duchowieńſtwa potrzebuie reformy, równie iak Swieckie ſtany upamiętania) Ale tego darować mu nie mogę, iż między grzechy Xięże włączył Xię-

ży Charakter: tu właśnie z cygańſkim rozumem, z cygańſkim ſumieniem, z cygańſką Religią popiſał ſię zły człowiek.

Xiądz, ieſt to *mucha*, ieſt *członek naynieużytecznieſzy*, ieſt *truteń*, w ſłowniku tego trutnia. Xiądz podług iego fantazyi, nawet *Stanu* nie znaczy = *Jeſt tu mowa o Xiężach* = (tak rezonuie na karcie 17. w przyſtępie do *Definicyi* Xiędza) *ieżeli ci ten Stan* (*a pomoiemu ſzczególny rodzay ludzi*) *ieſt wiadomy.* — Więcey ieſzcze, u niego Xiądz (ile Xiądz) ani człowiekiem nazywać ſię warcien: Słuchaymy iak bluźni na karcie 64. i 65. = *Xiądz i Zakonnik każdy, co do przewinień ieſt człowiekiem; wyiąwſzy użyteczność ſpołeczeńſtwu* = Proſzęż ia: to u tego waryata wiącey popłaca Xiądz, ile ieſt niecnotą; niżeli ile Xiędzem: Czemu? bo ile niecnotę, przecie tytułuie człowiekiem; zaś ile Xiądza (czyli oſobę wpływaiącą do ſpołeczeńſtwa przez Duchowne Urzędowanie z Charakteru powzięte) od imienia człowieczego odſądza. (d) Prawdę powiedziałeś Cyganie,

(d) Coś mi ſię marzy (a nieledwo na iawie) że naſz Cygan, zanim z gandzarą

chociażeś ią nayniegodziwſzą intencyą powiedział: Xiądz, ile wpływaiący w użytek ſpołeczeńſtwa ludzkiego, nie człowiekiem; lecz Bogiem lub Vice-Bogiem przynaymniey nazywać ſię powinien. Racya; bo w takim razie Namieſtniczą Boſkiego Maieſtatu prezentuie powagę. = *Diis non detrahes* = czytamy u Moyżeſza; co o Kapłanach wykładaią Tłomacze.

Już przypatrzmy ſię, bliżey terminom *Definicyi* cygańſkiey do Charakte-

---

ſwoią puścił ſię między Xięży na rozboy; muſiał pierw abo traktować Ludwiſarkę, abo przynaymniey ściśle porozumieć ſię z Mayſtrem Ludwiſarzem, który zeſzłego roku ulewał *Dzwon* w Warſzawie. Miarkuie nie tylko ztąd; że Cygan ſtary, i *Dzwon* też *Starey Fabryki*: że Cygan ſzalbierz, *Dzwon* taka druga; Ale ztąd bardziey, że dzwięk *Dzwona* i huk gandzary iednakie wydawaią brzmienie. Gandzara Xiędza z Ludzi poczciwych ſpołeczeńſtwa wyłącza: *Dzwon* ſkazuie go na iednę gałąś z *Zydem*, *Lichwiarzem*, *Szulerem*, *Bankrutem*, *Nierządnicą*.— O Chryſte Boże! pomniy co powiedziałeś do Xięży = *Qui vos ſpernit, me ſpernit* = a zemściy ſię Twey krzywdy.

ru Kapłańskiego przypiętey. Xiądz, uczy Prawa Bożego: Xiądz przekłada i tłomaczy Maxymy Chrystusowey Religii: Xiądz daie Chrzest: Xiądz słucha Spowiedzi: Xiądz sprawuie Ołtarzową Ofiarę: Xiądz usposabia chorego do szczęśliwey wieczności: Xiądz grzebie umarłego; Słowęm Xiądz daie człowiekowi wszystko, cożkolwiek człowieka (a przez człowieka ludzką społeczność) prawdziwie uszczęśliwia. Gdyby Xiądz nie uczył; bydlęta nie Ludzi, mielibyśmy w Narodzie: Gdyby Xiądz nie poświęcał przez Sakramenta; znaczylibyśmy Pogan: Gdyby Xiądz nie sprawował ofiary; bylibyśmy bezbożnieyszemi nad Pogan: A gdyby cale Xiędza nie było; zamienilibyśmy się wcoś nierównie brzydszego nad Mułmuzanów.

Tu widoczna: że Xiądz iest to Stan tak dalece ludzkiemu społeczeństwu potrzebny, iak żaden z Stanów Swiecką dystynkcyą tworzących. Bez Szlachcica dosyć długo obywał się świat ziemski: Senatora po dziś dzień wiele Kraiów nie znaią: nawet bez Króla dość rządne i szczęśliwe Rzeczy-Pospolite widziemy. Bez Xiędza nie była ieszcze,

ani bydź może ziemia; bo bydź nie może społeczeństwa ludzkiego, któreby nie znało Boga, i nie poczuwało się do iakiegożkolwiek zwierzchney Religii Obrzędu. W Prawie natury, Głowy Familiów (iakiemi byli od Adama zacząwszy wszyscy Patryarchowie) piastowały Honor Kapłański, i Urząd sprawowały. Czytamy zaraz o Kaimie pierworodnym Adamą, że czynił Bogu Ofiary: to samo o Ablu, Noem, Abrahamie, Pismo S. zaświadcza. Jeźli kto pytasz; czy oni prawdziwie Kapłanami byli? możesz wziąść miarę od Melchizedecha sławnego w Historyi Abrahamowey Salemskiego Króla: Ofiarował on Bogu Chleb i Wino: A w iakimże to Charakterze czynił? Pewnie w Królewskim? Nie tak; czynił w Kapłańskim i był prawym Kapłanem = *Erat enim Sacerdos Dei Altissimi* = Ze Pan Bóg w Prawie Moyżeszowym postawił Lewitów; to tylko uporządzenie, nie utworzenie Stanu Kapłańskiego znaczyło. Gdzie Ołtarz tam i Kapłan: Ołtarz był od początku świata; toć i Kapłan bydź musiał.

Niechayże teraz sądzi kto ma kawałek rozsądku, czego wart ze swoią *De-*

ſmicyą Cygan. Xiądz w iego mózgu ieſt *mucha*, czyli darmo-ziad, ieſt *naynieużyteczniey ſzy członek* Rzepltey ludzkiey; Czymże to pachnie? na iaki ſens wypada? Oto wſzyſtkie funkcye Kapłańſkiego Urzędu ſą próżne, ſą nieużyteczne, żadney wagi, żadnego ſzacunku nie maią w perſwazyi bezbożnego Cygana. Cóż zatym? więc u tego niecnoty za nic Ewangelia, za nic Sakramenta, za nic Zbawienie, za nic Chryſtus Zbawiciel. Jakaż konkluzya? więc podług iego libertyńſkiey fantazyi, trzeba poobalać Ołtarze i Kościoły; a Kapłanów abo zaprząc do karabina, żeby poczeli bydź użytecznemi Kraiowi, abo za granicę iak Cyganow wypędzić. Naturalny ieſt wnioſek: Rządny Goſpodarz wygania *muchę* z izby, *członek nieużyteczny* odcina ſię od ciała.

Zapuśćmy ieſzcze rozum, na ſpoſób rozumowania tego lekkomyślnego człowieka. Odſądza on od czci i poczciwości Stan Kapłańſki dla tego: że między Kapłanami znaydzie ſię wiele takich i owakich, iak ich odmalował aż nazbyt ſzczerze; bo z przydatkami cygańſkiego ſzalbierſtwa. Daymy tym czaſem,

że po rzetelnemu malował: ale o jakże bredny z tey swoiey malatury uformował wniosek! Ja iemu takich pustych wniosków w momencie tyle naprzędę, ile iest Stanów ludzkich. Widziałem bardzo wielu Chłopków piiaków, złodzieiów, szubieniczników, i ostatnich zbrodniarzów; więc Chłopek, iest to hultay, nic warto, piiak, złodziy.— Widziałem bardzo wielu Mieszczan łakomców, zdzierców, lichwiarzów, żarłoków i nayśromotnieyszych kryminalistów; więc Mieszczanin iest to niecnota, łakomiec, zdzierca.——Widziałem bardzo wielu Szlachty próżniaków, kosterów, wszeteczników, rozpustników, tyranów, okrutników; więc Szlachcic iest to człowiek w naywyszym stopniu ladaco, prożniak, kostera.— Mógłbym w tym dyskursie i Zołnierza, i Senatora, i Xiążęcia i Monarchę załączyć. Coż na to stary Cyganie? Alboż nie piekne wnioski! Trudno im masz przyganić; bo formowane z Reguł cygańskiey Dialektyki twoiey. Jeźli więc Xiądz iest tym, czymeś go ty zrobił bluźmierco! iuż niemasz żadnego Stanu poczciwego na świecie.

Ale podobno tym uſprawiedliwi ſię Cygan: że nie on z ſwoiey głowy, w takie chaniebne przezwiſka wyſtroił Xięży Charakter; bo *odwieków* tak mówiono na Xiędza. Proſzę tego Hiſtoryka; niech mię nauczy, w których to Dzieiach świata, w którey Kſiędze, w którym Autorze Starowiecznym przeczytał; Czy w Filiſtuſie Egypſkim? czy w Józefie Zydowſkim? czy w Pigreſie Perſkim? czy w Xenofonie Greckim? czy w Liwiuſzu Rzymſkim? czy w Polſkim Bzowiuſzu? Czy nareście w Mowach Cyceronowych? czy w Wierſzach Owidiuſzowych? Abo w Filozofii Platona, Aryſtoteleſa?— Przecież koniecznie należało ſię tak ważnego punktu podeprzeć cudzym świadectwem; bo chociaż wiemy, że naſz Gandzaryſta ieſt ſtary Cygan: ale iego pretendowane ſiedem-dzieſiąt lat życia nie znaczą żadnych wieków; tym czaſem, on napiſał *odwieków*. Tak ieſt: od wieków nie miał świat gorſzego cygana, kłamcy, ſzalbierza, nad tego, który dziś ziawił ſię u nas w Warſzawie.

Chciał niby nurkiem popłynąć z gandzarą ſwoią naſz Cygan: ale muſiałby

bydź ciemnym, ktoby ſię na iego ſiluteryi nie poznał. Bał ſię ſilut, żeby nie pękła iego rozboynicza gandzara, gdyby był razem na całą Hierarchią Kapłaństwa Chryſtuſowego uderzył; dla tego na dwie klaſſy podzielił Duchowieńſtwo: w iedney Biſkupów uſadził, a do drugiey w pakował wſzyſtkie niżſze Porządki. Biſkupom doſyć grzecznym ſtawił ſię: przyznał im *Stan*, przyznał i Powagę=*Przyzwoity ich Powadze depanſz....ich Urzędowaniu i Stanowi*=Są ſłowa na karcie 16. Zoſtawił nietykalne ich Imię; owſzem dał mu Honor, *Oycami* tytułuiąc Biſkupów. To odprawiwſzy, dopiero do Klaſſy Duchowieńſtwa niżſzego obrocił ſię z gandzarą.

Użył on tu właśnie takiego ſiluteryi konceptu, iakiego niegdy Wolter Cygańſki Patryarcha: który chcąc załatwić ſobie drogę do nayſzkaradnieyſzych na Religią Chryſtuſową paſzkwilów; przychlebił ſię pierw Benedyktowi XIV. na on czas Papieżowi, zkleciwſzy komedyikę i iego Imieniowi przypiſawſzy. Wdzięcznie przyiął Benedykt (ſzkoda że przyiął) a Wolter bezbożnik wiele na tym uzyſkał. Otóż naſz Cygan po-

dobney użył ſztuki. Pogłaſkał Biſkupów; żeby mógł tym wolniey i beśpieczniey z chańbić niżſze Duchowieństwa Porządki, a w nich Religią i Chryſtuſa ſamego. Na złe wyſzło Papieżowi Wolterowſkie podchlebſtwo; bo on Religią zbluźniwſzy, wnet i Papieża wyſzydził. To ſamo czeka naſzych Polſkich Biſkupów od Cygana, abo iego Familii; ſkoro niżſze Duchowieńwo ohydzone zoſtanie.

Podchlebił Biſkupom Cygan; kiedy ich nazwał *Oycami*: ale iakże ich piękne uſzanował w Synach! To mi honor dla Oyców: że ich Synowie na *trutniów* nay wzgardzeńſzych wyſzli! A do tego, muſiał Cygan abo niewiedzieć, abo z umyſłu zapomnieć: że Biſkup równie ieſt Xiędzem, iak Kanonik, iak Pleban, iak Zakonnik; ani byłby Biſkupem, by nie był razem Xiędzem. Cóż tedy? więc gandzara cygańſka zarowno z Wielebnemi Synami na *trutniów* wyſtroiła Nayprzewielebnieyſzych Oyców. Ani pomoże, że Biſkup znaczy Xiędza nad Xiężmi; doſyć że Xiędza znaczy. Gdyby kto powiedział Woiewodzie: że Szlachcic ieſt to ten a ten: abo Komendan-

towi: że Zołnierz tyle a tyle waży; Wszakby tak dobrze uczęstował pierwszego, iak naydrobnieyszego Szlachcica: tak dobrze dogodziłby drugiemu, iak naypodleyszemu Gemeynie: Racya; bo ani pierwszy przez swoie Dygnitarstwo Szlachcicem, ani drugi przez Rangę Zołnierzem bydź poprzestał. Patrzmyż, iak sztucznie nasz Cygan pływa nurkiem; a.....

Okryśliwszy Xiędza ile Xiędza kochany Gandzarysta; dzieli go na Swieckiego i Zakonnika: od Swieckiego zacząwszy, prowadzi niby po starszemu na gałąź. Układa strasny regestr niełądów Prałackich, Kanonickich, Plebańskich, i one amplifikuie w przeszło dwudziestu kartach. Wielka szkoda papieru: ieszcze większa pracy Drukarskiey: a naywiększa dwoch złotych i kilkunastu groszy, ktòremi nie ieden Zacny Obywatel zapłacił kota w miechu, na fundusz dla Cygana. Zapraszam tu na Sąd całey Publiczności Warszawskiey; ia niech tym czasem Arbitra bezstronnego znaczę: Cóż Prze-Bóg! takiego wyraził w swoim paszkwilu o Swieckim (równie iak niżey o Zakonnym) Ducho-

wieństwie, ten lekkomyślny Autor; czegoby od dawności wszystkie Stany nie znały? Nic zgoła, wyiąwszy same tylko złośliwe kłamstwa, i bezsumienne przydatki.

Ze po kilka Plebaniów trzymaią Xięża niektórzy; o tym wie każdy, i nikt im tego nie chwali, co Prawo potępiło: Ale żeby między niemi miał znaleść się *kilkunastu* razem *Plebaniów Probostw*; zdami się, iż ani w Polszcze, ani w całym świecie nie pokaże Cygan przykładu: Przecież to iak gdyby Ewangelia w iego tonie mòwienia. Dokłada, że Xiądz przy nadproporcyonalney z tylu Plebaniów intracie, nie Xiędzem lecz Xiążęciem miałby się tytułować: Ja odpowiadam; iż (pomimo żadnych bogactw) Xiądz mogłby się zwać Xiążęciem, gdyby znatury Charakteru swoiego nie przewyższał w realney dostoyności Xiążącia. (e)

(e) Zadziwia mię; że Cygan wielki Legista, na Definicyą Xiędza *odwieczną* przeczytawszy Historyą; niewie ieszcze tego, iż w naszym Polskim ięzyku Xiążęta od Xięży pożyczeli Imienia. Niech

Ile Proboszcz *kilkunastu Plebaniów*, tyle Kanonik *wszystkich ogólnie Katedr* (z którym cygan na teyże karcie wyieżdża) znaydzie u rozsądney Publiczności kredytu. Którybyto obrał się taki *Uniwersalny* Kanonik? iak mu imie? iak się zowie? Niemogę dowiedzieć się; choć bardzo pilnie i w Kalendarzyku szperałęm, i zapytowałem tych, którzy Kapituły Polskie znaią z pamięci. U Cygana to prawda bezwątpliwa; niechayże przy nim samym zostanie się wiara.

Muzyków, *Assamblów*, *przepysznych Balików*; nie usprawiedliwiam. Przyłączam tylko uwagę: że mało takich Kanoników w Polszcze, którymby na te zbytki wystarczyła ich trata; chyba że *Patrimonium* poisyci. Zbytki zaś fundowane na Xiężym *Patrimonium* cale nie należą do cygańskiey Gandzary; ina-

---

przeyrzy dawne Dziecie Narodu; znaydzie tam *Xiędza Kaliskiego*, *Xiędza Mazowieckiego*. — Tak pisali się Xiążęta; aż za czasem zostawiwszy Imię *Xiędza* kapłańskiemu Stanowi, obrali sobie iego *diminutivum Xiąże*; żeby Stan rozróżnił się od Stanu.

czey trzeba było ztą gandzarą wszystkie Stany nawiedzić, za to, że marnotrawią dziedzictwa. Chodzi tu o sam Chleb Duchowny, który w cygańskiey imaginacyi bardzo utuczył Polskich Kanoników: Tym czasem, znamy ich wielu, którzy przy menażu ledwo wyżywić się mogą.

Brewiarza co się dotycze: Nie wiem czyli go każdy z Kanoników używa; Czemuż? bo za Kanonikami nie chodzę. Nie chodzi za niemi i Cygan; iednakże bespiecznie skonkludował: że *Brewiarza nigdy w ręce nie wezmą*, Daymy na reszcie, iż za Hayduka u którego z nich służył; to i tak ieszcze mógłby zawieść sumienie = *Servus nescit, quid faciat Dominus ejus.* =

Do *Mszy* codzienney nie iest obowiązany Kanonik; bo ani Xiądz żaden. Zeby zaś miał znaleść się taki, któryby *nigdy* Mszy nie miewał; iuż też niewierzę temu. Daymy naywiększego leniwca; ten przynaymniey w Boze Narodzenie, na Wielkanoc i Swiątki stawi się przed Ołtarzem: a więc nie *nigdy*. Napisano prawda: = *Datur Beneficium propter officium*: = Ale też i dodano: = *Qui*

per alium facit, per ſcipſum facere videtur. = Dość że Kanonik trzyma takiego, który go w Mſzy Parafiańſkiey wyręcza; ieżeli ieſt Plebanem. Mówię to nie na uſprawiedliwienie gnuſności: tylko na odparcie ślepych gandzary barbarzyńſkiey impetów.

Ale dodaie Cygan: iż ten Kanonik Pleban *do Parafii nie zayrzy, i rzadko Kommendarza trzyma, chyba że graniczący iaki cnotliwy Kaplan iego pełni obowiązki.* = Już też tu niewiada gdzie czoło podział ten ſtary ſzalbierz: Nie zayrzy do Parafii, i żadnego Xiędza przy Kościele nie trzyma! A czyż to podobna, czy ſłychana ieſt kiedy? Która przebóg Parafia? który Kollator? Które Officium potrafiłoby takie ścierpić zgorſzenie? Tegoż graniczącego Kapłana nie miałbym nigdy za cnotliwego Kapłana; bo on muſiałby albo własny Kościół opuſzczać dla cudzego, abo dwie Mſze odprawować w Niedzielę.

Słuchamy daley: = *Nie ma więcey Xiądz zoſtawiać na ſwoie potrzeby z codzienney intraty i obocznych dochodow, iak tylko co przez dzień wyżyie; reſztę ma dać ubogim* = Otóż *Kanoniſta*, iakiego świat

ię-

ieſzcze nigdy nie ſłyſzał! Chce on Xiędza Swieckiego na Reformata, i więcey niżeli Reformata wyſtroić. Reformatowi, (chociaż Reformatowi) wolno ieſt przecież na Mieſiąc ieden i drugi uprowidować z kurrencyi Jałmużniczey szpiżarnią: a Xiędzu Swieckiemu dzień ieden wyznaczony; po iakiemuż to? Mało ieſzcze: Ten nowy *Kanoniſta* pretenduie w Swieckim Kapłanie wyżſzego nad Chryſtuſowe uboſtwo. O Chryſtuſie czytamy w Ewangeli: że pozwolił chować pieniądze ofiarowane od Bogoboynych Rzeſzow, na różne i ſwoiey Apoſtolſkiey Czeladki, i nawet właſne wypadaiące potrzeby; Tych pieniędzy wſzak Judasz był Podſkarbim. Nie może Cygan powiedzieć żeby ta kaſſa Chryſtusowa tylko na dzień ſłużyła; bo znamy, że wyſtarczała i dla Apoſtołow, i dla Rzeszow zgłodniałych, i ieſzcze dla Podſkarbiego złodzieia. Zbrodnego dyſkursu Cygańſkiego ten puſty wnioſek wypada: Xiądz Pleban ſprzątaiąc z pola zboże, niepowinien pakokać go wgumna: ale wszyſtko rozrzucić między ubogich Parafianow; zoſtawiwſzy ſobie ieden naprzykład mendel, żeby z

Czeladzią ſwoią wyżywił ſię przez dzień. A gdyby (przez naywyżſzą nieſprawiedliwość) miał utrzymać ſię proiekt Cygańſki radzący wydrzeć dobra Duchownym, i ſkarbową kontentować ich laſą; tedy (podług dzikiey iego perſwazyi) muſiałby Xiądz odebrawszy latę kwartalną, zaraz ią dziſiay na jałmużny wyſypać; nie zoſtawiwſzy więcey w kieſzeni, na iutrzeyſzą potrzebę. Gdzie tu ieſt rozum w tey Cygańſkiey głowie!

Coż więcey? Baie niby na mękach pan Cygan, baie nie tylko ladaco; ale też i ladaiako; bo przez figurę którą *repetitionis* zowią. Dopiero na karcie 22. powiedział: że Kanonik i Prałat Proboſzcz kilkunaſtu Plebaniow nie weźmie nigdy Brewiarza wręce: Mszy nigdy nie odprawi: do Parafii nie zayrzy; Jużci znowu na karcie 24. te ſame baiki kleci: Znown pyta ſię; czyli *poſtanie kiedy wiego ręku Brewiarz? czy mówi Hory kiedy* (Tu proſzę zważyć, co to za babſka amplifikacya, Brewiarz od Horow i Hory od Brewiarza oddzielać: Cudowny iakiś Metafizyk czyli fantaſtyk w ſwoiey dyſtynkcyi) czy *odpra-*

wia Mszą codziennie? (Przecież ſpuścił iuż z tonu kłamca; wyżey oſkarżył Kanonika Plebana, że żadney Mſzy nie miewa; teraz tylko o codzienną zeluie) Czy *naucza ſwey trzody?* Czy *Adminiſtruie Sakramenta?* Czy *nawraca na drogę zbawienia?* Szmieſzne rzeczy! A kogoż będzie nauczał? kogo nawracał? komu Adminiſtrował? ſkoro *do Parafii nie zayrzy* Wſzak prawdę powiedziałem: że właśnie gdyby na mękach baie ten przeſilony Orator; baie aby baiał, aby więcey papieru plotkami ſwemi zabazgrał.

Wſtyd iuż i odpowiadać daley na takie puſte głowy zagorzałey dyſkursa. A do tego, chcąc każdy punkt wyſzczególnić i utraktować iakby ſię należało; muſiałbym nie iuż kſiążkę, ale Foliał na Cygana formować. Wolę powtórzyć, zczym zaproteſtowałem ſię wyżey; że Cygan (wyiąwszy złośliwe kłamſtwa i bezſumienne przydatki) nic takowego nie donioſł w ſwoim na Duchownych paſzkwilu, czegoby od dawności nie baczeła Publiczność. Widzi Publiczność zepſucie Duchowieńſtwa (równie iak wſzyſtkich Stanów wyuzdaną rozpuſtę w tym naszym libertyńſkim wieku) i

łepiey ſie widzi niż Cygan; bo widzi wrzeczywiſtych kolorach, widzi czyſtemi, zdrowemi: nie żyłką zadrości, nie antypatycznym chumorem ſtreſnionemi oczami.

Ja sam, miałbym ſię nie za Xiędza: ale za drugiego Cygana; gdybym Dziełem ninieyſzym chciał uniewinniać zagęszczone między Duchownemi wyſtępki. Xięża Bracia! Powiedzmy sobie sami prawdę: kiedy do tego iuż ſtopnia zapędziły nas loſy; że nam lada gałgan grzechy naſze tak publicznie wymiata. Odſtępuiemy powołania naſzego, iak Swieccy tak Zakonnicy (Nie mówię iednak żeby z między ſtu ieden nie obrał ſię cnotliwy, iak bezſumienny Gandzaryſta na karcie 24. poważył ſię sądzić; Nawet na połowę nie pozwoliłbym nigdy) udaiemy ſię za światem i iego prożnościami, topiemy serca wmammonie, materyalizuiemy Dusze w cielesnych namiętnościow affektach. Bardziey nam ſłuży niż naſzym Poprzednikom co Grzegorz S. napiſał = *Nulla amimarum lucra quærimus, ad noſtra quotidie ſtudia vacamus, terrena concupiscimus . . . , Locum Sanctitatis accipimus,*

& terrenis actibus implicamur. Impletum est in nobis profecto, quod scriptum est: Et erit sicut popululus sic Sacerdos. (f) Nienawidzi nas świat; mnieyſza oto: Nienawidził Chryſtusa, nienawidził Apoſtołow, nienawidził wſzyſtkich Wybranych: Ale to chańba nasza, że wtamtych cnotę, w nas grzechy nienawidzi.

Ztym wſzyſtkim, ia przecież bardziey ubolewam nad światem, niżeli nad ſobą i nad Braćmi moiemi. Wſzyſcy Duchowni cierpiemy dziś od świata, iedni za ſwoie, drudzy za cudze przewinienia: Którzy za swoie, nie mamy na co ſtękać; bo nam ſię ſprawiedliwość dzieie (Chociażci nie zupełnie ſprawiedliwa ta ſprawiedliwość, przeto iż razem zwinowaycami cierpi nayniewinnieyſzy Charakter) którzy zaś za cudze, mamy ſię zczego cieszyć; bo według Ewagelii, potyka nas łaſka. Ale świat lekkomyślny o iakże on ciężkie potępienie zarabia! kiedy dla iednych drugiemi, dla niektórych wſzyſtkiemi dla przeſtępnych naycnotliwſzemi bezsu-

---

(f) S. Gregor. P. Homil. 17. in Evang:

miennie pogardza, ſzarpie ich Honor, depce Powagę; tym zaś ſamym ſzarpie Honor Religi, depce Boſko — Chryſtuſową Powagę. Niechby Xiądz nie był Xiędzem: Zgrzeſzył Piotr; więc Paweł, Jan, Jakub, maią póyść znim i za niego na gałąś? Jakaż tu Cygańſka ſprawiedliwość!

Już miałem nogą popchnąć reſztę baiecznych amplifikacyow o Kapłańſkich nieładach: Aż oto wpada mi termin w oczy; którego że ieſt bluźnierſki, na żaden ſposob podarować nie mogę. Nazywa Cygan *Immunitatis* Prawa *wykoncypowanemi* prawami. Niechayże nauczy nas ten mędrek, od kogo? gdzie? którego wieku wykoncypowane zoſtały? On na to nie odpowie. On wątpię nawet żeby rozumiał co znaczy Xięża *Immunitas*; kiedy nie rozumie co Brewiarz Xięży. Otoż ia go oświecę, aby oduczył ſię rezonować w materyach, na których ſię nie zna.

Prawo *Immunitatis Eccleſiaſticæ* tak zwane, ieſt to prawo Boſkie, prawo z prawa Natury wzięte, prawo które równie u Pogan iak u Zydow miało ſwoię kurrencyą.

Wciągnął Józef Patryarcha do skarbu Królewskiego wszystkie wszystkich Obywatelow possessye, zostawszy Vice-Reiem Egyptu; samych tylko Kapłańskich dzierżaw nie ważył się dotykać. Ani to poszło przez fawor iaki; bo Józef był Czcicielem Boga Prawego, Kapłani Egypscy Ministrow bałwochwalskich znaczyli: zkądże mu się do nich miało, wziąć nabożeństwo? Lecz uczynił mądry Vice-Rei co był powinien, chowaiąc prawo Narodu którym zarządzał: Chociaż mu wolno było Arbitralnie zarządzać, przy takim kredycie iaki miał u Monarchy. Słowa Pisma rozważmy = *O prócz ziemi Kaplańskiey, ktora im była dana od Króla. którym i żywność naznaczoną zgumien pospolitych dawano.* (g)

Co Józef Prawowierny Kapłanom bałwochwalskim w prawie Natury, to samo w prawie Moyżeszowym Artaxerxes Poganin Perski Monarcha Kapłanom Jzraelskim, choć swoim niewolnikom, wyświadczył = *Wam też oznaymuiemy,*

(g) Gens. 47. ℣ 22.

(mówi w Dekrecie do Poborców swoich:) *o wszystkich Kapłanach, i Lewitach, i spiewakach, i Odzwiernych, Nachyneiczykach, i sługach Domu Boga tego, żebyście nie mieli mocy cla, dani, i rocznego obroku wkładać na nie* (*h*) Jak Józef na fundamencie prawa Egypskiego, tak Artaxerxes na fundamencie prawa Bożego wyłączył od podatkowania Kapłanow. Nie mam potrzeby wyiaśniać Przywileiow któremi Bóg zaszczycił Duchowieństwo w Moyżeszowym Zakonie; bo ie zna każdy, ktożkolwiem świadom Biblii.

Jeżli na tym nie dosyć; rozpatrzmy się w Ewangelii, a i tam doczytamy się punktu *Immunitatis* Mamy u Mateusza: że gdy Apostoła Piotra o *Didrachme* czyli Pogłówne napastowali Poborcy, obrócił się Chrystus do tegoż Piotra i rzekł — *Co się tobie zda Szymonie? Królowie Ziemscy od kogoż biorą podatek abo czynsz, od Synowli swoich, czy od obcych?* Na to Piotr: *od obcych.* A Chrystus wniosł konsekwencyą. *Tedyć wolni są Synowie*,, (*i*) Zebyśmy zrozumieli sens

---

(h) Esdr: 7. ℣ 24. (i) Math: 17.

Chryſtuſowego dyſkursu; Trzeba wiedzieć, iż Pogłowne o które tam chodziło, wybierano na Skarb Przybytku Bożego, czyli Jerozolimſkiego Kościoła, podług kſięgi Lewityku opiſow. Ze zaś Chryſtus znał ſię bydź Synem Jzraelſkiego Boga; wnioſł za tym ſprawiedliwie: iż iako Syn, nie mógł należeć do podatkowania na ſkarb Swiątyni tegoż Boga: że Apoſtołow znał za ſwoię Czeladkę; i onych więc ſłusznie wyłączył od opłaty; bo Przywiley Królewſkiego Syna na cały Dom iego rozciągać ſię powinien. Terazże rozumować proſzę: Czy można (według Ewangelii) ciągnąc Kapłanow Chryſtuſowych do Swieckiego podatku, kiedy oni od Duchownego Dekretem Chryſtuſowym wyłączeni zoſtali? Ani tu ſłuży Obiekcya którą potylę razy wdzieyſzych, Piſmach Politycznych czytałem: Ze Chryſtus dodał na końcu = *Ale żebyśmy ich nie zgorszyli . . . dai im za mnie i za ſiebie* „ Zydzi abo nie wiedzieli, abo nie chcieli wiedzieć, że Chryſtus Synem Bożym; dla tego mogli byli gorszyć ſię, iż taki Miſtrz, taki Prorok nieposłuszny ieſt prawu: Ale

nasze Swiecko-Chrześciańſkie Zwierzchnictwa przeciw takowemu zgorszeniu iuż uzbroiła Religia.

Pewnie mi kto powie; że z ducha prywatnego tłomaczę Ewangelią, abo zarzuci, że nowe prawo Chrześciańſtwu dyktuię: Mowię co mówi Swięty Kościoł Powszechny; mówię, co mowią Cesarzow Rzymſkich wyroki: mówię co utwierdziła wiekow Chrześciańſkich praktyka. Kościoł Powſzechny na Generalnych Koncyliach, Lateraneńſkim pod Alexandrem III. (*k*) i drugim Lateraneńſkim pod Jnnocentym III. (*l*) wyięcie Duchownych od podatkowania Swieckiego, iako na prawie Bożym zasadzone, ogłasza. Edykta rozmaitych Rzymſko-Chrześciańſkich Cesarzow tenże Przywiley zaręczaiących Duchownym, iuż *Codex Theodoſianus* (*m*) iuż *Codex Juſtinianns* (*n*) iuż Euzebiusz w ſwoiey Hiſtoryi wytyka (*o*)

(k) Part. I. Cap: 19. (l) Cap: 46. (m) l. 16. tit: 2. Leg: 16. et 26. (n) L. Sancimus de Sacrosanct: Eccles. (o) l. 10. Cap: 7. (p) Gulielm: Neubrigens. l. 2. Cap. 7.

— To samo o królach Prrwowiernych Ethelwolfie Angielſkim (*p*) Bolesławie Polſkim (*q*) i tylu inszych czytamy.

Niech mię nikt nie posądza iakobym myślił buntować Polſkie Duchowieńſtwo nasze, w tych czasach krytycznych do podatku wciągnione. Uchoway Boże! Jeſtem Synem miłey Oyczyzny; nie chcę nigdy bydź zdraycą, by mię naygorzey pokrzywdziła Tym czaſem, nie uſkarżam ſię ieſzcze o zgwałcenie moiego *Immunitatis* prawa, przez podatkowanie dziſieyſze; chociaż wdubelt i przeſzło nad świeckiego Obywatela muſzę płacić do Skarbu (*r*) Zadna Re-

(q) Cromer. l. 3. Reg. Polon. (r) Nie wielkiey ſztuki dokazał Cygan; że dwóch Plebanow wyśledził (a pewnie i tych po swoiemu uklecił w imaginacyi) którzy ſkrzywdzili Skarb Publiczny w niewiernym intrat swoich zeznaniu. Ja mogłbym takich przykładow które ſto narachować w dobrach Ziemiańſkich; przecież ieszcze nie poważę ſię znich wnioſku uniwersalnego na świeckich Właścicielow formować, iak ſobie Cygan na Duchownych pozwolił. Gdyby Cygan był rozumiał Przywiley *Immunitatis*, który

guła nie ieſt bez excepcyi; tak ani moia Swięta *Jmmunitas*. Gwałtowna potrzeba ma zawſze ſwoie względy, którym uſtępuie Przywiley. Nie pierwſza praktyka na Polſkim Duchowieńſtwie dziſieyſzym, że iego *Jmmunitas* zasuspendowana zoſtała, bywały takie zdarzenia i wdawnieyſzych wiekach. Dość natym mamy: iż Polſka (choć w naywidocznieyszey ſwoiey potrzebie) nie mogła bez zezwolenia Apoſtolſkiey Stolicy wkładać na nas podatku. To ſamo ukazuie; że znatury ſtanu i Charakteru naſzego ieſteśmy wyłączeni od niego: ukazuie, że w Kraiu Prawowiernym z miłości, nie zpowinności daiemy. Mówię co powiedziałem: Nie ſtękam, żeby Oyczyzna moia ſkrzywdziła Duchownym ich *Jmmunitatis* przywiley: ale Cygan bluznierca bezſumnienie go

---

zbluźnił na pamięć, miał wybaczyć dwiema Plebanom, zmiłości (choć nie ſzczerey) zapomagaiącym Oyczyznę; a na tych którzy iey winni przez ściſłą ſprawiedliwość, zapędzić ſię zgandzarą: Ale nie; on tylko same Plebanie obiechał; podobała mu ſię z Xiężmi kompania,

ſkrzywdził, *wykoncypowanym* nazwawſzy. Zły Człowiek! ſkoro w przewrótnym iego mozgu Kościelna *Immunitas* ieſt *koncept*; toć i Charakter Chryſtuſowego Kapłańſtwa, i Pismo Boże *koncept*.

Ma Cygan na długi regeſtr niełądow Swieckiego Duchowieńſtwa krótką odpowiedź. Ale ieſzcze nad ſpoſobem kalkulacyi czyli rozumowania (które grzeszna iego głowa na tym zasadziła regeſtrze) wypada nie co zaſtanowić uwagę. Co tylko umiał wſzyſtko wygadał na Xięży Plebanow, Kanonikow, Prałatòw, od ſądził ich od ſumienia, kawałka poczciwości nie zoſtawił dla nich. A iakimże końcem? Oto żeby utrzymał onę naybezrozumnieyſzą propozycyą ſwoię od którey (na karcie 20.) paſzkwilować zaczął: iż Xiądz przy *doſtatkach i obſitości być dobrym nigdy nie może.* A ztąd żeby koniec końcow całey iego robotki na konkluzyą wyſzedł: iż Duchownym trzeba dobra na rzecz Skarbu odebrać. Wſzakże tym końcem końcow podszywa propozycyą rzeczoną na karcie 36. i 35. mówiąc = *O iakby wiele uczyniło impor-*

tancyi publicznemu Skarbowi, gdyby tego użyto śrzodka (to iest gdyby Xiężom odebrano intratę) *Zapobiczanoby proźnia twu i mamieniu ludzi sukienką, każdyby zostaiąc w mierności miał cnotę; bo w niey stać nigdy nie może, gdy ma obfitość* „ Jeszcze i niżey na karcie 42. i 43. Zaklina stary Cygan kochanych wnuczkow swoich; aby Xiężom *zgrzechow wybrną pomogli* przez uchylenie zbytku, *alias* wydarcie Kościelnego maiątku.

Koniec końcow Cygana zachowaymy na koniec, samę tylko niby fundamentalną tego nayniegodziwszego końca zasadę tu roztrząśniemy. Nie może nigdy Xiądz *przy dostatkach* być dobrym; abo, Nie może nigdy stać wcnocie gdy ma ofitość: to maxyma w mozgu Cygańskim, żadnego nie potrzebuiąca dowodu. Chwałaż Bogu! powinszuymy sobie Xięża Bracia. = *Gaudium est miseris socios habuisse doloris*! Obdarł nas z cnoty i poczciwości złośliwy Cygan: ale cóż nam za krzywda? kiedy pomiędzy nas (od Monarchy począwszy) wszystkie Stany Rzpltey załączył. Nie masz iuż nikogo cnotliwego, nikogo poczciwego w Polszcze; a nawet nie

może być cnotliwym, nie może bydź poczciwym, kogożkolwiek *dostatkiem i obfitością* Twórcza nadarzyła Opatrzność. Proszę osądzić, czego wart Cygan zswoią pustą gundzarą.

Dostatek i obfitość, naynie winnieyszą, a przynaymniey nayobojętnieyszą (ile z siebie) iest rzeczą. Prawda iż sercom ludzkim (z własney ich winy) staie się do zepsucia pokusą: Ale ztąd nieidzie, aby zadyktowane przez Cygana ubostwo, miało bydź koniecznym srzodkiem do *wybrnienia z grzechów*. Gdybyśmy podług tey cygańskiey opinii argumentować zaczeli, na czymżeby się skoń-czyło? Oto nie tylko dobra trzebaby powydzierać Xiążom; ale też i na puszczą ich po wyganiać: Czemuż? bo konwersacya z ludzmi, równie iak i mammona czyni do zepsucia pokusę. Cóż daley? każdy Stan Chrześciański życzy sobie zbawienia; więcby potrzeba wszystim Stanom przenosić się w bory, a Miasta i Wsie zwierzętami osadzić. Ja nieżartuię; to naturalna iest konsekwencya, skoro przy pokusie do złego nie można *nigdy bydź dobrym*, nie można *nigdy stać w cnocie*; iak pan Cygan osądził. Słaby Filozof, miałki Historyk,

lichy Orator, bredny Kanonista, a Moralista i Asceta naygorszy!

Jeszcze on i tego przepomniał: że niedostatek i bieda, równie iak z obfitością dostatek w naychaniebnieysze zapędzaią bezprawia. Czy małoż takich, którzy dla niedostatku i biedy udali się do buntu? Czy mało takich, którzy dla niedostatku i biedy złodzieystwa, łupiestwa, łotrostwa, rozboie traktowali? Nie wiele o tym mówić; mamy przykład do rzeczy: kradł Judasz, że nie miał czego sobie zażyczał: przedał wreszcie Syna Bożego, że nie miał tyle, ile sobie zażyczał. Prawda że to nie z wielkiey biedy; ale też i nie z roskoszy uczynił: Więc przeciw Cyganowi wypada; iż Xięża cnota ani od ubóstwa, ani od mierności zawisła. Widziałem bardzo przykładnych i Swiątobliwych Prałatów; chociaż im po kilkadziesiąt tysięcyi więcey roczney intraty do kieszeni wpływało. Znałem Wikaryuszów, Mansyonarzów, Altarystów, którzy przy dwóchset lub trzechset złotych mizerney Pensyi, brzydkim zgorszeniem zarażali Parafie. Nie mówie nic nowego; cały Naród zaświadczyć mię powinien: bo każda Prowincya patrza na takie sceny. Teraz do

Cygana

gana należy, żeby te fceny z fwoią fantazyą pogodził.

Ani tego pominąć fię godzi: że Cygan na karcie 20. łakomftwo i zbytek, z doftatkiem i obfitością iakoby *Synonyma* czyli terminy równobrzmienne pomięfzał. Doftatek i obfitość fą rzeczy niewinne, iuż baczyliśmy; Zbytek zaś i łakomftwo znaczą złe użycie tych niewinnych rzeczy. Kiedy więc konkluduie Cygan, że przy łakomftwie i zbytkach nie może Xiądz bydź dobrym; właśnie tak baie, iak gdyby fię rzekło: nie można razem być złym i dobrym. Któż o tym wątpi?

Ja powiem Cyganowi, czego potrzeba, aby Duchowieńftwo Swieckie nadpfute w fwoich członkach, do należney Charakterowi zwróciło fię Swiątości. Potrzeba Exekucyi Kanonów, i fkończyło fię. Właśnie iak Chrześcianinowi (ile Chrześcianinowi) nie brakuie nic więcey, tylko Przykazania zachować; a będzie takim, iakim mu bydź należy. Całe więc na próżno umyślił Cygan fatygować Prawodawcze Stany do Reformy Duchowieńftwa Polfkiego: Bo nayprzód to Duchowieńftwo ma Prawa, któ-

re nie dadzą się poprawić; a choćby też i mogły być poprawione, to iednak nie od Polityczney Zwierzchności; chyba żebyśmy chcieli chlubną Rewolucyą Polską po Francuzku zakończyć: mam mówić, na Francuzkiey *Schizmie.*

Strafzną niesprawiedliwość byłby popełnił Cygan (tak sobie sam zarzuca) gdyby ochłostawszy Swieckiego Duchowieństwa porządki, nie był z gandzarą swoią za Forty Klasztorne i niedobyte zapędził się Kraty. Ja odpowiadam: żebym sobie daleko większą niesprawiedliwość przyczytał; gdybym z moim Kropidłem za Fórtami i Kratami zuchwałego gandzarystę nie ścigał.

Bardzo nabożną minkę ustroił sobie filut, wstępuiąc na Klasztorne progi: rozumiałby kto, że iaki Aspirant lub Rekollizant, tak się pięknie ułożył. Posłuchaymy perory, od którey rozpoczyna =*Zaprzątaiący się wyszczegulnianiem nieładów.... powinni być dalecy od nienawiści, nieprawdy i porywczości, ku tym, przeciw którym piszą*= Przyłączył zaraz i panegyryk dla siebie =*Nie złamał tey tak chwalebney ostrożności, radzący do okoliczności starzec*= Alboż nie Swięty czło-

wiek? I bardzo Swięty! Warcien żeby Cieśle Warfzawfcy na iego Kanonizacyą zgotowali ramkę.

Swięty człowiek! ftarufzek bez żołci, iak fobie niżey podchlebia. Prawda ieft: mogę zawierzyć, że i kropelka żołci nie pozoftała w wnętrznościach tego zdraycy; bo dofyć fzczodrze uczęftowawfzy z niey Duchowieńftwo Swieckie, teraz na Zakonne już też refztę wyrzygnoł = *Cokolwiek się na świecie liczyć może niesprawiedliwości* (to pierwfzy impet bezbózniczey gandzary) *nienawiści, nieładu, niesforności, przemocy, złości, podległości nieprzyzwoitey, bałamuctw, grzechów, przestępstw, zemsty, nieporządku, wykroczeń, zgorszenia &c. &c. to wszystko się w każdym znayduie klasztorze:* =

A złośliwy człowiecze! Gdzież PrzeBóg twoie czoło? gdzie rozum? gdzie uwaga? gdzie ślad ludzkości? gdzie grunt poczciwości? gdzie boiaźń Boża? gdzie Bofko-Chryftufowey Religii oznaka? Gdybyś przynaymniey był powiedział: iż w każdym Zakonie to wfzyftko fię znaydzie, co wyrachowałeś w pafzkwilu; znioflbym i wybaczyłbym (iak mó-

wią) dla Odpuſtu: Ale że ty na Klaſztory, czyli ſzczególne Zgromadzenia albo Domy, podzieliwſzy Zakon, do każdego z nich applikuieſz nayſromotnieyſzy twóy regeſtr; Muſiałbym byćź podobnym tobie niecnotą, bym nie miał o krzywdę tak oczywiſtą Szanowney Duchowieńſtwa Chryſtuſowego Części poruſzyć ſię na ſercu.

W każdym Klaſztorze (twoim świadectwem) znayduie ſię to wſzyſtko cożkolwiek wyrachowałeś, cożkolwiek nieprawości ów i zbrodniów może pomieścić ſię w świecie; Więc każdy Klaſztor pełen ieſt łotrów, zbóyców, złodzieiów, cudzołożców, lichwiarzów, koſterów, ſzulerów; a krócey mówiąc: naygorſzych kryminaliſtów, oſtatnich infamiſów, cyganów. Bezſumienny duchu! I na iakież iuż podobieńſtwo wyſtroiłeś Klaſztory w twoiey zagorzałey fantazyi? Nie na podobieńſtwo wſzeteczniczych burdelów; bo wſzeteczeńſtwo (choćby i z okolicznościami wzięte) przecież nie wſzyſtkie obeymuie grzechy. Nie na podobieńſtwo rozboyniczych iaſkiniów; bo i zaboyſtwo razem z ſwoiemi przymiotami zważone, ieſzcze niedoſięga

generalności bezprawiów twoim okryślonych regeſtrem. Cożkolwiek złego trafia ſię w całym świecie, to wſzyſtko do każdego z oſobna w pakowałeś Klaſztoru. Już tedy Klaſztor (w konſekwencyi zdania twoiego) będzie iednym ſtekiem albo kloaką zbrodniów, nad którą brzydſzey ani wymówić, ani pomyślić można. Otóż Swięty człowiek! bez żołci ſtaruſzek!

Ale patrzaymy, na iakich tęgich dowodach tę swpią ſtraſzną propozycyą zaſundował mędrek = *Tam albowiem* (to ieſt w Klaſztorach) *nieſprawiedliwość w naypierwſzych znayduie ſię Oſobach czyli Rządcach. którzy nad zakazy Reguły, nad przepiſy Statutów, nad wyroki Papiezkich Dekretów ſobie poczynaią używaią, rządzą i poſtępuią* = Cóż więcey? *Przyłożony Klaſztorny . . . używa, ſpiia, z iada przyſmaczki, zamknąwſzy ſię w Celli* = Cóż ieſzczę? *Przełożony lubo przeſtępuie; ſam ſądzi* = *Bracia! Sarkacie, krnąbrniście, niepoſłuſzni, niepokorni; Nie będziecie zatym dziś mieli obiadu. A na przebłaganie Boga o grzech popełniony przeciw Powadze Przełożonego waſzego, przez trzy lub więcey* Miſerere *dyſcyplinę uczynicie.* Ah ba-

biarzu! babiarzu! iakżeś ſię też niewſtydził tych podłych bayków, plotków, Nayświetleyſzey Publiczności dyktować? Daymy, żeby było prawdą co baieſz: iużże dowiodłeś, aby to w każdym Klaſztorze praktykować ſię miało? Daymy, że w każdym Klaſztorze: iużże wyprobowałeś, iż każdy Klaſztór wſzyſtkich zbrodniów ieſt ſtekiem? Przyiacielu! maſz ſię za coś oſobliwego, i między naymędrſzemi Prawodawcami Polſkiemi chceſz poſzczycić ſię niby z politycznym rozumem; a tobie naturalnego brakuie. Jeźli cię krzywdzę; niech mię kto chce oſądzi.

Może ſię to przytrafić: że który z KlaſztornychPrzełożonych coś ſmaczniey- ſzego zie i wypiie w Celli, niżeli reſztę Zgromadzenia w Refektarzu dochodzi. Ale ia chociaż bym był Cyganem, łatwo podarował bym ten defekt. Cygan ſiedem-dzieſięcioletni ſtaruſzek, ſpracowany, ſtargany, zeſłabiony na ſiłach (iak ſam ſtęka na ſiebie) ieſt Oyciec Dzieciom; bo zkądżeby ſię wzięli Wnuczkowie. Kocha on Dzieci ſwoie, nie wątpię: Przecież zdami ſię, wypadnie mu nieraz pokrzepić ſię czymſiś, iak w iadle tak i w

piciu, czego nie zakoſztuią Dzieci. Nie ganię tego: Czemuż? bo on ſtaruſzek, a Dzieci młode; powinny ſobie tym czaſem wybaczyć, poczekać aż ſię zeſtarzeią iak Oyciec. Otoż i między Przełożonemi Klaſztornemi znaydzie ſię wiele takich ſtaruſzków. Przełożeni Klaſztorni wſzak Oyców, poniżſze Zgromadzenia Członki, ich Synów znaczą; Miał więc takim Przełożonym ſłuſznie wyrozumieć Cygan, wziąwſzy miarę od ſiebie. Miał ſobie ieſzcze i to przypomnić: że więkſzy obrok Włodarza niżli Parobka, więkſzy traktament Officyera niż Gemeynę dochodzi. Lubo iednak Klaſztory (ile być może) i w nierównych graduſach przeſtrzegaią równości. Widziałem po tyle razy przed Laiczkiem Fortyanem tę ſamę Porcyą, którą iadł Przełożony pod Krzyżem. Choć też i do Celli nieſiono czaſem dla Przełożonego obiad; uważałem, że z garnków Refektarſkich brano.

Exorta, którą na imie Przełożonych ſkomponował do Zgromadzenia Zakonnego ten baſniarz, nie odpowiedzi, ale śmiechu ieſt warta. Chwali ſię, że zna Reguły i Statuta Klaſztorne; a on tak ciemny, że ieſzcze Formy Rządu Klaſztornego nie poiął, załadził baieczną

ſwą Exortę na opinii: iakoby Przełożeni abſolutnie czyli arbitralnie poddane ſobie Zgromadzenia rządzili; a to naygrubſze kłamſtwo. Każdy Przełożony Klaſztorny, ma ſobie przydanych kilku Dyſkretów, bez których iak w Zwierzchney Ekonomii, tak w wnętrznym z Zakonnikami poſtępowaniu nic poczynać, nic ſtanowić, nic decydować nie może; chyba żeby chciał zaciągnąć na ſiebie *depozycyi* Dekret. Nie ſłuży zatym do Rządu Klaſztornego, ani ono przyſłowie, z którym Cygan wyieżdża = *Czyia ſprawa? Pana Woyta. A kto ią ſądzi? Pan Woyt.* = Nie ſam Przełożony ſądzi, ale wraz z Dyſkretami, iak powiedziałem: i nie ſwoię ſprawę; ale ſprawę Reguły pokrzywdzoney ſądzi, kiedy ſądzi wykroczenia poddanych.

Już ze wſzyſtkiemi umieiętnościami popiſał ſię naſz Cygan: tego mu ieſzcze brakowało, żeby ſię Teologiem okazał. Słuchaymyż iak rezonuie na karcie 49. = *Komuż to zwykły ſię podobne czynić na świecie adoracye, oprócz ſamego Boga? Aby przed równą ſobie na kolana upadać iſtotą, iak czynią wſzyſtkie oſoby Zakonne, wychodząc gdzie i powracaiąc. Zgadzaże ſię to*

z zdrowym myślenia ſpoſobem? aby taką równemu ſobie człowiekowi oddawać czołobitność, którey nie wyciągaią Królowie i powaga Biſkupów; a iednemu to nie z prerogatywy Stanu, ani z przyſługi Bogu, ma ſię czynić Mnichowi? Nie ieſtże to ſamo nieſprawiedliwością nayświększą, bałwochwalſtwem obmierzłym, i pogorſzeniem świata, aby przed wypaſło-darmoziadem biedni inni klękali. = Otoż Teolog!

Jak uważam, muſiał ten ſtary Cygan nigdy u ſpowiedzi nie bywać: muſiał nigdy Mſzy Solemney nie ſłuchać; Czemu? bo przecież znałby, że nie tylko przed Bogiem, ale też i przed Xiędzem pada ſię na kolana. Przy ſpowiedzi każdy Katolik, przy Mſzy Solemney Dyakon i Sub-Dyakon do nóg Xiężych klękaią; Jeſtże tu bałwochwalſtwo? Pewnie Cygan odpowie: że w takich praktykach Xiądz Boſkiego prezentuie Zaſtępcę. Tak ieſt, równie go prezentuie i Przełożony Klaſztorny na mieyſcu Urzędowania ſwoiego. Zakonnik Bogoboyny pogląda on na Przełożonego ſwoiego, iako na Pro-Chryſtuſa, (s) klę-

(s) Po kilka razy zdarzyło mi ſię czytać w Statutach pewnego Zakonu to imię *Pro-*

ka przed nim, iako przed Pro-Chryſtuſem: I o cóż Cyganowi chodzi? kiędy tu cała adoracya do Boga, nie do człowieka zmierza. Można Maieſtat Boży uczcić w rzezanym lub malowanym Obrazie: Za cóż nie w Obrazie żywym ktòrym ieſt człowiek; a ile ieſzcze człowiek nad ludzi, iakiego znaczy Kapłan z Charakteru ſwoiego.

Zgadzam ſię na to: że nie pretenduie Biſkup, aby przed nim klękano; Ale tego nie mogę Cyganowi pozwolić, żeby Powaga Biſkupia, (iak on bredzi) nie miała pretendować. Błąd to ieſt bardzo gruby Nieznа ſię na Chryſtuſie ten puſty człowiek, dla tego ani na Naywyżſzey w Kościele Chryſtuſowym

---

Chriſtus applikowane do Przełożeńſkiey Oſoby. W tych ſamych Statutach baczyłem nakazane klękanie (i daleko gęſtſze niżli Cygan wymienia) przed Przełożonym. A co nayważnieyſza, znalazłem przy nich Bullę Papieſką oneż potwierdzaiącą: Więc dziwne rzeczy! że Apoſtolſka Stolica piſała ſię na bałwochwalczy kryminał. Taka to bieda; kiedy gęba lub pioro chce poſzczycić ſię z rozumem, a nie maſz go w głowie.

Dyſtynkcyi. Niech ſię przypatrzy kiedy Biſkup po ſwoiemu celebruie Ofiarę: zaliż *Kler* nie przyklęka przed nim? i to ſiedzącym co więkſza, a ieſzczę więkſza, że aż na trzy dukty raz po razie przyklęka. W Greckim Obrządku ieſzcze i nogi mu całuią. Ale przecież w Kościele: rzecze Cygan. Prawda że w Kościele: lecz i to pewna, że Biſkup wſzędzie Biſkupem; więc wſzędzie iego nayſzanownieyſza Powaga warta ieſt przyklękania. Na moie oczy po tyle razy widziałem: Że Cnotliwi Zakonnicy przyuczeni do pokornego ſzanowania ſwych Przełożonych, ſtanąwſzy przed Biſkupem, nie tylko klękali, ale i ziemię całowali; a to gdzieżkolwiek zetknąć ſię z nim zdarzyło, bądź w Rezydencyi, bądź na Dziedzieńcu. Trzeba wiedzieć, że i Swieckie Owieczki tak robiły przed laty; dopoki polityka nie ſtrefniła Religii. Jeſzcze na Królewſkim Maieſtacie pomylił ſię Cygan. Król lubo Swiecką, wſzelakoż Swiętą godność piaſtuie: Jeſt Głową Narodu, ieſt Boſkim Namaſzczeńcem; warcien więc żeby go poklękaniem ſzanować, i tak niekiedy z Ceremoniału wypada.

Już do Zakonów powróćmy. Jeżeli Cygana ani Charakter Kapłaństwa, ani Zwierzchnictwa Bosko-Namiestniczego Ranga, którą względem podległych sobie Zakonników Przełożeni trzymaią, nie wiąże do odwołania rzuconey na nich o bałwochwalstwo kalumnii; pomowmy z sobą inaczy. Widział Cygan klękaiących przed Przełożonym Zakonnik w; toć też musiał i słyszeć, z czym odzywali się ci Zakonnicy do Przełożonego, kiedy klękali. Wołali podobno *Benedicite Pater*! A Przełożony żegnał ich, i odpowiadał *Deus*. Skoro tak, więc Zakonnicy wspomnieni na to przed Przełożonym klękali, żeby im wezwaniem Imienia Bożego pobłogosławił, żeby ich znakiem Krzyż Chrystusowego poświęcił. A ieſtże tu cień bałwochwalstwa? Wszak i do Rodzicielskiego błogosławieństwa klękaią Dziatki: ia sam brałem ie ztą Ceremonią, i napatrzyłem się przykładów. Wreszcie, gdyby ieszcze skrupulizował Cygan, niech poradzi się Teologów: Ci nauczą go wieloraki ieſt ukłon? Ci przekonaią go, że adoracya Bogu (ile Bogu) należna, nie w zwierzchney ceremonii; ale w samey tylko

wnętrzney i ferdeczney intencyi różni fię od pokłonow, które wyrządzamy ftworzeniu. Może więc Cygan i czołem uderzać przed fwoią Zwierzchnością: ia nie poczytam go za bałwochwalcę; bo nie widzę intencyi.

Co mi zaś prawi, iakoby Zakonnik równemu fobie Człowiekowi przyklękał, kiedy przyklęka Przełożonemu: Tego ia nie rozumiem, tu oczywifta kontradyckya w terminach. Jeżeli Przełożony? to iuż nie równy: Jeżeli równy? to iuż nie Przełożony. Uważyć trzeba, że nie po Polfku, ale po Francuzku rozgadał fię tu Cygan. Równi są ludzie prywatny Zakonnik i Przełożony Zakonny, więc równi ludzie Prezydent i Pan Młodfzy: Więc równi ludzie komendant i iego Gemein: Więc równi ludzie Szlachcic i iego Chłopek: Więc wreście równi ludzie Król i każdy z Poddanych J. K. Mci. Na to gdy pozwolemy, do czegoż między nami przyidzie? Krótko o tym: Do Paryfkiey *Latarny*; będzie nam widniey w Polfzcze. Takich to Propagandyftow żywiemy na zgubę naszę Polacy! Szkoda że nie iefteśmy oftróżnieyfzemi,

aniżeli iesteśmy. Ja mówiąc do materyi, kilku słowami zaspokoię Cygana: Przełożony i Zakonnik poddany są to *równie* ludzie, ale nie *rowni* ludzie.

Prerogatywa stanu Zakonnego którą szarpie w Klasztornym Przełożonym lekkomyślny Cygan, iest tak wysoka, iak wysoki Kapłańskiey Dostoyności Charakter. Nawet i Powołanie (Charakterowi bardzo dogodne) warto uszanowania przed światem; iakoż odbiera ie od wszystkich Cnotliwych i Bogoboynych Chrześcian.

O *Zasługach* iakieby wotzach Boskich miał który z Przełożonych Zakonnych, trudno nam konkludować; bo sumienie ludzkie iest głęboką przepaścią. Wszakże, to pewna, iż o każdym dobrze kazał nam sądzić Pan Bóg; a cnota pokory Chrześciańskiey radzi, żeby o każdym lepiey, niżli o samym sobie.

Wypasłość (jeżli ią Cygan w którym z Zakonnych Przełożonych uważał) nie prawnie przypisuie zbytkowi. Może ona z temperamentu pochodzić: Jnaczy, musielibyśmy przeciwną ciał ludzkich suchość na samę biedę i nie-

dostatek, abo mortyfikacyą składać. Kto bywał między ludzmi, iak cielistości wubostwie, tak suchot wroskoszach mògł napatrzyć się.

Ani też *darmo-ziadami* godziło się nazywać tych ludzi, ktòrzy i zwierzchną Ekonomią, i Rząd wewnętrzny Domow sobie zleconych maią na głowie. A przytym ieszcze Chorowych obowiązkow, iak dziennych tak nocnych, zarówno z poddanemi (ile być może) są przymuszeni dopełniać. Napatrzyłem się tego wróżnych Klasztorach, gdy wnich czasy Rekollekcyow prawami przepisanę spędzałem.

Prawda, że i defekta trafiało mi się po Klasztorach uważać, niekiedy w Przełożonych, niekiedy wich poddanych: Ale dawałem zaraz mieysce tey rozumney reflexyi, którą bardzo nierychło przypomniał sobie Cygan; gdy ohydziwszy pierw w sposobie nayzłośliwszym Zakony, dopiero odezwał się na karcie 54. = *Lecz że ludzie iesteśmy; więc skłonni do upadkow* = Chaniebny iednak prydatek, który przypina do teyże reflexyi Cygan; iakoby zakonnik w samych tylko upadkach, a nie

w użyteczności społeczeństwu ludzkiemu miał oznaczać Człowieka, nie da się nigdy pogodzić z Chrześciańskim sumieniem. Zakonnik Chor i Ołtarzową Ofiarę na Intencyą całego Chrześciańſtwa odprawia: Zakonnik w swoim i w cudzych Kościołach Administruie Wiernym Sakramenta SS. Zakonnik Katechizmy, Nauki i Kazania prawi: Zakonnik wreszcie na każde zawołanie, czy we dnie czy o pułnocy do chorego pośpiesza; bo Xięża Pasterze na swoię rękę nie wystarczyliby nigdy. A czy małeż tu ieszcze dla ludzkiego społeczeństwa użytki? Czy ieszcze tu nie zarobi biedny Zakonnik tego chleba kawałka, którego złośliwy Cygan tak dalece mu zayrzy? Może on to wszystko za prożniactwo poczyta: Ale ktoż dogada się z libertynem, bez Boga, bez Religii bez z sumienia człowiekiem. = *Impius cum in profundum venerint, contemnit.*

Patrzaymy, do iakiego nieładu postąpił z swoim cygańskim czołem, chłoszcząc Zakonnicze niełady = *Któryż nakoniec Zakonnik* (prawi na karcie 53.) *iak powinien pełni swe obowiązki? żaden;* *bo*

bo pod ſuknią białą i niewinną naygorſze popełnia wykroczenia, umieiąc rezolwować do ſwego upodobania kazusy przez co mu wſzyſtko ieſt godziwe = Zaden Zakonnik! To bardzo wielki zarzut: Trzeba było na iego uſprawiedliwienie zkilkadzieſiąt Tomow napiſać, i te nie wyſtarczyłyby ieſzcze; Przecież kochany Cygan iednym przykładem potrafił go dowieść= *Ma i ta prawda w ſparcie ſwoie, dowodem zdarzonego przykładu.* A iakiż przykład? Oto, że w pewnym Zakonie ieden Xiądz zaſłużony Prałat porwał Kleryka za gardło i duſił go; Zracyi, iż Kleryk rzeczony przeſtrzegał tegoż Prałata, aby opiwſzy ſię zwieczora, a na zaiutrz womitowawſzy, wſtrzymał ſię od Ołtarza = *A toż to* (tryumfuie na końcu ſwey hiſtoriyki wielki bohatyr) *przykład dla świata, a przekonanie dla Prawodawſtwa, które temu zaradzić powinno.* =

Przyznam ſię, że mnie ſamego rozgniewałby ten przykład, gdybym go z poczciwych nie z cygańſkich uſt ſłyſzał. Tym czaſem, niech będzie i prawdziwy; przecież i tak widoczna, że więcey ſiebie ſamego niźli Zakony

pohańbił przezeń Cygan. Zaden Zakonnik nie iest cnotliwy: A czemuż? bo ieden tak a tak zrobił; Jestże tu cień podobieństwa żeby w głowie Cygańskiey był kawałek rozumu? Gdyby to w kompanii wymówił, mnieysza; za żart poczytaćby się mogło: ale że napisał, i do Nayświetleyszych Prawodawcow napisał; Proszę o sąd Zydowski na ten Cygański rozum. Jeszcze choćbyśmy mimo puścili ten naybezwstydnieyszy wniosek; czy nie pochańbiłażby go sama treść wyszczególnionego przykładu? Xiądz Prałat dusił Kleryka: za to, że Kleryk przestrzegał go na dobre; Toć ten Kleryk Cnotliwym i Bogoboynym być musiał, kiedy na taki odważył się cheroizm: Kleryk ten Zakonnika znaczył; więc przynaymiey ieden, nie zgoła *żaden* cnotliwy Zakonnik (świadectwem samego Cygana) obierze się na świecie = *Mendacem oportet esse memorem* = Co się tycze *kazusow*, nie wątpię, iż te *do swego upodobania* potrafiliby rezolwować Zakonnicy; bo znam po między niemi wielu Uczonych Mężow: żeby zaś w rzeczy samey tak ie rezolwowali. o tym pierwszy raz sły-

ſzę; Nie byłem nigdy ich Penitencyaryúſzem: ale daleko mniey pan Cygan.

Jak wyżey w refutacyi regeſtru nieładow Duchowieńſtwa Swieckiego, tak i tu poſtąpić przymuſzonym zoſtaię; inaczy Kſięgę nie kſiążkę ułożyćby mi trzeba. Odpowiedziałem, na co baczyłem; reſztuiące Cygana baśnie puſzczam na rozſądek Swiatłego Czytelnika. Ma iuż wytknięte czoło niewſtydnego Człowieka; niechayże punkt do punktu ſtoſuie, a wſzędzie Cygan pokaże ſię Cyganem.

Refektarz odwiedziwſzy Cygan, po Dormitarzach z gandzarą ſwoią woiażował do tych czas: teraz iuż do Zakryſtyi i Kościoła poſtąpił. Pyta o Funduſze, iakie ſą? na iak wiele Oſob? na iak wiele Mſzalnych Obligow? na iakie budowle, reparacye? — Cóż daley? Skalkulowawſzy to wſzyſtko zdokumentow imaginacyi; Nuż znowu na niełady dobywa ſwey gandzary: Ze nie maſz tyle Xięży, ile Fuduſz opiewa: Ze nie maſz tyle Ołtarzow, tyle kapeli, tyle ubogich przy Kościele, ile zapis ſkazuie: Ze Kościoł puſty, zacie-

ka — A gdzież się podziewaią tysiące? kto z nich korzysta? — Przyiacielu! Czynisz się wielkim Weteranem; przecież iak widzę, iestem starszy nad ciebie, choć mi do twoich lat siedmi-dziesiąt ieszcze kilkudziesiąt brakuie. Zadziwia cię, czemu to nie masz dzisiay tyle Xięży w Klasztorach, tyle kapeli, tyle ubogich, ile Fundusz opiewa; Więc znać musiałeś ieszcze nie być na świecie w ten czas, kiedy Kościelne kapitały przez połowę upadły w swych procentach: Co po siedm od sta dawały przedtym, to dzisiay po pułczwarta. Moia głowa bardzo dobrze pamięta tę degradacyą Kościelnego dochodu: Dla tego nie dziwiłbym się, chociażbym widział, że intencya Fundatorska tylko w połowie dopełniona zostaie; Owszem, dziwiłbym się, za co w połowie? kiedy dzisiay zrozpołowionego procentu, ieszcze i Skarbowi opłacać się trzeba. Nie wspominam prowizyow zaległych, i prawnych kosztow, któremi biedne Klasztory (równie iak Swiecy Xięża) wykupować ie muszą. Niechayże teraz zmartwychstanie Fundator; czy będzie on mogł przypozywać do termi-

now swego zapisu? kiedy funduszowi pierwiastkowe znaczenie odebrały czasy.

Inaksza z Klasztorami których fundusze w ziemi czyli Folwarkach. O tych (ieżeli należycie uprowidowane, i wniczym od czasu erekcyi nie urwane do tych czas, czego daleko szukaćby trzeba) trudno Cyganowi probować, żeby Fundatorskiey, ile być może, nie dopełniały intencyi. Mówię ile być może; bo nayprzod, liczba Zakonnikow nie iest w mocy Klasztoru: nie godzi się werbować, tylko czekać na Ochotnika; a w tym naszym zepsutym wieku bardzo rzadki Ochotnik. Tak i w Szpitalach nie mogło być kompletu; gdy Dziady i Baby woleli włoczyć się po świecie, niźli siedzieć na mieyscu, iak dosyć Publiczności wiadoma. Kościoły przy takich Klasztorach widziemy Bogate, Wspaniałe, Ozdobne, i rownie porządne iak maią *Mendicates*, których Cygan na inszych potępienie wychwalił. Kapeli nie brakuie, gdzie iest na nię fundacya; może zmnieyszona w liczbie: Ale też zmnieyszona i kassa, już przez 20. od sta, już przez *miłosny podatek*; czego nie bywało przed laty.

Bez fundamentnie posądza Przełożonych Cygan, iakoby z Klasztornych intrat pakowali *kieſſy*, abo panoſzyli ſwych *krewnych*. Myśli on że intraty Klaſztorne ſą w rękach Przełożeńſkich; a to nie prawda. Klaſztory maią *Depozytaryuſzow* abo *Bursaryuſzow*, przy których wſzyſtkie dochody, wydatki i Regeſtra. Tych zaś co kwartał przynaymniey ſłuchaią kalkulacyi wraz z Przełożonym Dyſkreci; a to na fundamencie Apoſtolſkich Dekretow, które pod nayſurowſzemi karami czytaią ſię corocznie w Zakonnych Zgromadzeniach. Niechże nauczy mię Cygan, w iaki tu ſpoſob ma Przełożony własną kieſſę pakować, abo krewnych panoſzyć? Chyba zobocznych i treſunkowych akcydentow: ale te nie należą do funduſzu, o który tu chodzi.

Naybardziey bogactwa Kamedułow (a mianowicie Wygierſkich) przeraziły Cyganowi oczy. „Ah iuż też to „nie Puſtelnicy, ale Wielmożni Panowie. „Maią po kilkanaście Folwarkow, a w „każdym naymniey ſto oſady kmiecia, i „po całey Litwie Jęziora. Na każdego „Kamedułę Wygierſkiego po ſto prą-

„cownikow wypada. Do Królewca „corocznie trzy razy po 300. podwod „wyſyłaią z kreſcencyą. Na nic nie „wydadzą ſzeląga. Winowaycy do „taczek oſądzeni ich Fabryki dźwigaią. „Muſieli więc zebrać barzo znaczne „milliony, końcem wypowiedzenia „woyny którey zagraniczney Potencyi. „Składaią ſię niby tym, że zawſze muru- „ią: ale niepotrzebnie muruią, iedynie „dla tego, aby zamytlić Publiczności „oczy„ = *Owoż bez nowych uciążliwych na Obywatela nakladow, Skarb można zaſilić.*

Gładko ſkalkulował pan Rachmiſtrz: lecz bezſumiennie poſabrykował rege-ſtra. Mogłbym był napamięć zapewnić Czytelnika, że naſz Cygan, iako we wſzyſtkich inſzych, tak i w tym punkcie brzydko ſię pocyganił: Ale zdarzył Bog; ſami XX. Kameduli odpowiedzieli za ſiebie. Szczęście to dla mnie, iż odludne Puſtynie uſprawiedliwiaią moie Kropidło przed Publicznością Warſzawſką. Proſzę przeczytać na końcu kſiążki: *Odpowiedź XX. Kamedułow na Cygańſką Notę.*

Wſzyſtkich poczciwych Zakonnikow w nayniegodziwſzy ſpoſob ohy-

dziwſzy Cygan, ſamym tylko niecnotom, hultaiom, apoſtatom, obrał ſię przyiacielem, patronem, protektorem. Nie dziwuię ſię, tak wypadło zupowſzechnionego przyſłowia: *Simile ſimili gaudet* = *Gwałcić przyrodzoną Człowieka własność* (mówi na karcie 61.) *iaka ieſt wola, podług każdego ieſt kryminałem. Nie rozciąga ſię tak daleko nawet prawo Rodziców, aby krępowali tę w ſwoim Dziecięciu własność, i od ſamego Boga nadaną prerogatywę nadwerężali.* = Tu znowu nową na Zakony rozpoczyna kalumnią: *Że podchlebſtwem, bałamuctwem, oświadczeniem, odurzeniem, perſwazyami zwodniczemi, pierniczkami* — uludzaią młodzież; a do Nowicyatu wciągnowſzy, grozbami, karą, muſem, poſtem, zakazowaniem nawet korreſpondencyi z krewnemi, zniewalaią do Profeſſyi.

Ah cóż za charakter twoy Człowiecze! Mogłbym ci darować *podchlebſtwa, bałamuctwa.* — (acz i to złaſki; bo wiadoma każdemu, komu znane Zakony, iż zanim Aſpirant przewlecze ſię w Habit, pierwey nasłucha ſię przeſtrog, reflexyow, od tych którzy go do Nowicyatu przyimuią) Ale żeby

mu w Nowicyacie miano wolą krępować, żeby go miano karami, postrachami do Professyi ciągnąc; gdzież iuż czoło podziałeś, kiedy tak grubo ważyłeś sie kłamać? Nowicyat iest to czas Kościelnemi wymierzony prawami, w którym i Zakon probuie Aspiranta, i Aspirant Zakonu. Kończy się rok Probacyi; pytaią Nowicyusza nayprzód prywatnie, czy ma intencyą do Professyi przystąpić? Skoro powie że ma: Wyznaczaią mu kilka dni Rekollecyow do ostatecznego rozmysłu. Odprawi Rekollekcye; powtòre też samę zadawaią mu kwestyą. Jeżeli pokaże się nię odmiennym w zamyśle, Dopiero prowadzą go przed Ołtarz, gdzie świadkowie Swieccy (a częstokroć i właśni Rodzice iego) czekaią. Tu znowu uroczyście pyta Przełożony Nowicyusza, aż po trzy razy Czy ma *wolą nieprzymuszaną Professyą uczynić?* Nie na tym ieszcze koniec; Professyą uczyniwszy właśną ręką podpisuie się w Aktach Klasztornych, iako ią dobrowolnie wykonał, toż samo i świadkowię ztwierdzaią.

Prawda iż karzą w Nowicyacie, i surowo karzą, i niewinnego karzą: nie

na to iednak, żeby czynił Professyą; owszem na to żeby iey nie czynił, skoro mu cierpliwości przybraknie. Chcę mówić, żeby dobrze wymierzył siły swoie, czy będą starczyć na dozgonne dźwiganie życia Zakonnego ciężarow. Zakazuią też i korrespondencyow: Ale tylko sekretnych; Za wiadomością Magistra wolno Nowicyuszowi pisać do kogo się podoba. Ani to prawo dla samych Nowicyuszow służy; bo i starzy Professi przez statuta Zakonow niektórych są obowiązani do niego. I gdzież tu iest ow straszny kryminał, który Cygan zarzuca? gdzie gwałt woli? gdzie przymuszenie?

Jezli zaś na tym ma zasadzać się pretendowany kryminał: że Zakon widząc Zakonnika zbaczaiącego od powołania po zapadłey Professyi, zniewala go do Reguły: że chłoszcze przestępnego: że do apostazyi zagradza mu drogę; tedy iuż każda sprawiedliwość ludzka na kryminał wypadnie. I Mąż zostanie kryminalistą, gdy Zonę zbałamuconą ukroci: I Pan zostanie kryminalistą, gdy sługę rozhultaionego ukarze: I komendant zostanie kryminali-

ſką, gdy Zołnierzowi krzywdzącemu Artykuły każe ſkurę wyprawić; czemu? bo gwałt zadawaią ich woli. Zònie, chce ſię inſzego Męża: Słudze, dogodnieyſzego kontraktu: Zołnierzowi, dyſkretnieyſzych Artykułow; A tu im nie pozwąłaią, i ieſzcze biią za to, że ſobie ſami na ukradkę pozwolą. To ſtráſzny gwałt *przyrodzoney właſności*! Więc ſkaſsować go trzeba. Cóż daley? Trzeba zrobić z Warſzawſką Prochownią, iak ſię ſtało z *Baſtylią* Paryſką.

Zyie ſprawiedliwość na świecie, i ieſt nayświętſzą cnotą, nie kryminałem; toć i w Zakonie koniecznie iey potrzeba. Zakon nie dla tego (iak ſię Cyganowi wydaie) broni złemu Zakonnikowi przeyścia do świata, aby miał wzglądać na pomnieyſzenie regeſtru członkow swoich, przez iego odſtępſtwo; bo ktożby trwał o niecnotę? ktoby ſobie życzył parſzywą owcą czyſte ſtado zarażać? Widziemy owſzem przykłady, że ſame Zakony wyrzucaią za Fortę, kiedy z którym hultaiem pokurać iuż nie mogą. Wſzyſtka gorliwość którą w tym punkcie daią znać Przełożni po ſo-

bie, ma za iedyny cel duszne Zakonnika obłąkanego dobro: żeby nie zginoł w apoſtazyi; a oni żeby za iego zgubę nie byli winni Sędziemu Bogu rachunku. Używaią przeto rozmaitych do tego końca śrzodkow, raz łagodnością, drugi raz ſurowością reflektuią zmamione, miękczą zatwiardziałe, przełamuią krnąbrne i zuchwałe ſubiektum, dopóki iakażkolwiek nadzieia; ſkoro wſzyſtka upadnie: na ten czas sami (iak powiedziałem) formuią dekret, i wypędzaią infamiſa za Fortę. Ma iuż dosyć takich infamisow (w tym wieku nad inſze wieki) do ſwoiey kompanii pan Cygan; Niechayże nie bałamuci puſtemi proiektami Zakonnikow poczciwych.

Memoryały żeby wolno podawać Zakonnikom żądaiącym uwolnienia od slubów, do władzy Narodowey, życzy Proiekt cygańſki. Cóż tego za potrzeba? Albóż Duchowna Juryzdykcya od ſumienia iuż odſądzona, żeby iey Polityczna Władza miała ſprawiedliwość dyktować? Powie Cygan, że chodzi o ſamo tylko przyspieſzenie ſprawiedliwości: ale miałby zrozumieć, iż przyspieſzenie ſpra-

wiedliwości, ieſt częścią ſprawiedliwości. Niech każda Władza pilnuie ſwoich granic; inaczy do zamięſzania Babilońſkiego przyidziemy.

Nie wiele na tym Rzplta uzyſka, kiedy więcey niecnotów namnoży ſię w Polſzcze. Takiemi ſą wſzyſcy, ktorzy Sluby Bogu poprzyſiężone zdeptawſzy, na fundamencie Dyſpenſy wykłamaney wracaią ſię doświatowey wolności. Obiecuie z nich Cygan bardzo poczciwych ludzi temi ſłowy na Stany Prawodawcze wołaiąc = *Proſzą was, iako członki Rzpltey, proſzą iako poddani, i Kraiowi życzliwi Synowie, proſzą, abyście im pomogli przyiść do tego celu, na którym ſię funduie poczciwe życie; bo niechcą bydź oſzukańcami: ale cnotliwemi, i Kraiowi użytemi Obywatelami.* = Doſyć wymowny Patron: ale to zabawnieyſza, że Cygan za niecnotami. Ten Patron Cygan zaręcza za poczciwość ſwych pacyentów; trzeba wnoſić, że on tu mówi o poczciwości cygańſkiey: zgoda na to! Jeśli zaś o poczciwości prawdziwey chciałby bydź rozumianym; tedy niech nam ſię wytłomaczy z terminów. Powiada iż cel do którego dążą Zakonnicy nieſtatki, ieſt

to cel na którym funduie się poczciwe życie: Cel ich wiemy że nie inszy, tylko zrucić Habit i poyść z Klasztoru; więc zdaniem tego półgłówka w Habicie i Klasztorze nie można żyć poczciwie. Powiada daley, iż nie chcą bydź oszukańcami. — Tu każdy uważ co trzyma ten bezbożnik o Zakonnym-Stanie?

Gniewaćby się trzeba; a przecież śmiać się muszę, że ten pocieszny filut nawet i duszę Bogoboyną bardzo pięknie udaie = *Których łzy niewinne i umartwienia* (mówi za pacyentami swoiemi na karcie 67.) *ściągną podobno karę Nieba na Kray cały* = Otóż iak delikatne, iak tkliwe, iak lękliwe sumienie! Boi się, kary Boskiey na Polskę za uchylenie protekcyi niecnotom; a nie boi się żeby z iego własney i Braci Cyganów okazyi, doszczętu nie zatraciła Polski sprawiedliwość Naywyższa: za świętokrackie lekceważenie Bosko-Crystusowey Religii: za zuchwałe deptanie Charakteru Ministrow teyże Religii: za bluznierskie traktowanie iey Nayświętszego Zwierzchnika Zastępcy Chrystusowego Papieża! Takiemi materyami wszak iuż na urząd Polskie zatrudniaią się Drukarnie,

i to pod bokiem Władzy. Na czym że ſię ſkończy? Nie wiem: Wierzę tylkó że Pan Bóg bardzo ſprawiedliwy, choć nie porywczy; Wierzę za tym że ſtraſzna zemſta iego wiſi nad Polſką, ſkoro na Drukarnie (iak dziſiay) będzie poglądała przez ſzpary. Jezli kto zapytaſz mię z Zydami. = *Propheta ês tu?* Ja odpowiem z Apoſtołem = *Puto-quod & ego Spiritum Dei habeam.*

Godziło ſię Cyganowi; Niechayże też i Xiędzu (choć wzgardzonemu, choć zdeptanemu, choć ze wſzyſtkiey czci obdartemu, iednakoż przecie Xiędzu) godzi ſię przemówić do Was Nayiaśnieyſze Rzpltey Stany! Zarobiliście ſobie chlubę u wſzyſtkich Narodow; a śmiem powiedzieć, że i nad wſzyſtkie Narody, w naymędrſzych i nayprzezornieyſzych krokach Prawodawſta Waſzego. Oyczyznę iuż nieledwo upadłą podźwignęliście zgruzow: Szczęścia iey politycznego ſtrukturę do naywyż zego zamierzyliście ſtopnia: Trwałość tego ſzczęścia (po ludzku biorąc) niby na wieki Waſzemi Rozumami zabeſpieczoną zoſtała. Ależ, pomniycie (mówię proſząc, nie ucząc, iak poſtępuie Cy-

gan zuchwalec) pomniycie Nayświetleysi Mężowie! iż w Boskich Rękach są losy nasze. Trzeba tego koniecznie, żeby ukartowane przez Was szczęście Oyczyzny sam Pan Bog zratyfikował udziałem Błogosławieństwa swoiego; bo inaczy za nic wszystka robota = *Isti ædificabunt, & ego destruam* = Błogosławieństwo Boże aby uskarbić; znacie, iż trzeba z Bogiem i za Bogiem, z Religią i za Religią trzymać. Religia do Boga, Kapłan do Religii ma istotną relacyą: Kapłan ohydzony; więc zelżona Religia: Religia zelżona; więc Bog wzgardzony, a to w Polskich Drukarniach. Nie pierwszy to Cygan tyle pozwolił sobie w Warszawie. Cygan (z którym mam sprawę) przynaymniey w tym użył polityki, albo filuteryi, że nie szarpał Religii *directe*: ale inni z iego Bractwa i na to odważyli się; przecież im uszło. (t) Więc Nayiaśnieysi Prawodawcy!

(t) Nie dawne czasy, kiedy nam pewien z tego Bractwa zagrał Tragedyą na Dawida, Samuela i Saula. Prawdziwa Tra-

dawcy! Bądźcie grzeczni dla Boga, ieżeli chcecie mieć Baga łaskawego dla siebie. O Religią chodzi; toć o Boga chodzi: o Boga chodzi; toć chodzi o wszystko = *Porro unum est necessarium* = Bądzcie i tey perswazyi, że od Honoru Duchowieństwa zaległo całe Wasze Znaczenie. Skoro Duchowni idą pod nogi; w krótce Ołtarz upadnie: skoro Ołtarz; iuż i Polska zgineła.

Niech mi nikt nie stosuie dzisieyszey libertyńskiey bezbożnych Naturalistow fakcyi do Dyssydenckich Rewolu-

---

gedya; bo bardzo straszna: Cała Biblia Starozakonna wniey wyszydzona; tym zaś samym i Chrystus Jezus zbluzniony. Nalezało się koniecznie zapłakać na tę Tragedyą; przecież (iak uważałem) śmiała się Warszawa, niby z Komedyi. Prawda że ta bezbożnica Tragedya aż z *Lipska* do Warszawy przybyła: ale nie bardzo sfatygowała się w podróży; bo trzeba wiedzieć, iż od tego *Lipska* kilka stai Polskich do Warszawskiey Bramy. Na *Lipsk* iuż przeformował Warszawę Brat Propagandysta: Day Boże, nie na Paryż!

cyow (lubo i te dosyć licha narobiły w początkach) Co inszego to znaczy, iednego drugiego trzeciego Artykułu, a co inszego całey Religii odstąpić. Przy iakieyżkolwiek Religii (by i Mahumetańska była) ma swoie bespieczeństwo Zwierzchność: Czemuż? bo cnota (naturalna przynaymniey) ma fundament w poddanych: Dzisieysza libertyńska bezbożność gruntuie cnotę na samym wietrze polityki, czyli obłudney świata maniery; Czegoż więc ziey przewagi spodziewać się w Narodzie? Krótko o tym: Francuzkiey Tragedyi, Francuzkiego nad Zwierzchnictwami tyraństwa.

Ty Królu Miłościwy! Jeden z Naymędrszych i Naylepszych wieku Osiemnastego Monarchow; a Oycze Narodu (mówię przed Niebem, że pioro moie nie idzie na wyścigi z sercem) nad wszystkich Ukochańszy. Królu, któremu naypierwszemu po Tworczey Opatrzności, winna iest Polska dzisieysze swoie Szczesno-Polityczne iestestwo. Ty Wielki Królu! podsuwaiąc niegdy Twe barki ku podzwignieniu prawie iuż upadłey Oyczyzny; obrałeś sobie Hasło = *Król z Narodem, i Narod z Kró-*

lem = Godne Twego Rozumu Chaſło! Ale ia wierzę; że tym Chaſłem niebyłbyś nigdy dokazał, czego dokazałeś z podziwieniem świata: gdyby nie było pierw powiedziano w Niebie = *Król z Bogiem, i Bóg z Królem* = Tak ſię ſtało; nie możeſz tego zaprzeczyć Oycze Narodu! = *Ipse dixit, & facta ſunt* = Byłeś z Bogiem, i Bóg był z Tobą: To ukrywało ſię w ſekrecie Twego ſerca; wyiąwſzy ſkutek widoczny. Dziſiay iuż czas, żebyś ten ſekrek wyiawił Publiczności, czas, żebyś każdemu dał zrozumieć: iż w Bogu i dla Boga Szczęście Kraiu tworzyłeś Religia upada; ratui iey Dobry Królu! bo powiem, że ieſzcze nie zaratowałeś Oyczyznę, ieſzcze ni dla ſiebie (a tym mniey dla Naſtępcow) nie zabeſpieczyłeś Tronu. Namaſzczeńcem Boſkim ieſteś: Patrz, co ſię dzieie z Namaſzczeńcami Chryſtuſowemi; Wyſoki Rozum podyktuie ci wnioſek. Znany aż nazbyt Duchowieńſtwu Twoy dla niego ſzacunek; Maſz i Ty wiedzieć, że Duchowieńſtwo umie wywięzować ſię przed Bogiem i przed ludzmi.

Jeſzcze Rzymowi grozi Cygan gandzarą: A nie tylko grozi, lecz i docina; choć nietykalną iego Powagę niby wyznał obludnik. Skarży ſię, że u Rzymu *bez pieniędzy nic wſkurać nie można, lubo Chryſtus a po nim Piotr za nic nie brali zapłaty*. Tak uſzanował zdrayca nietykalną Powagę, kiedy iey świętokupſtwo przypiſał. Rezonuie daley: że to bardzo wielkie uſzkodzenie dla Kraiu, wypuſzczać za granicę pieniądze — Konkluduie zatym, aby poſtarać ſię o umocowanie Nuncyatury; a to dla prędſzego dogodzenia kochanym iego pacyentom Aſpiruiącym z Zakonu na *poczciwe życie*. Już też doſyć uſłyſzał Cygan odemnie, i ieſzcze niżey uſłyſzy; w tym iednym punkcie, niech Xiądz Xiędza wyręczy. Znany ieſt Publiczności *Xiądz Pleban* odpowiadaiący na zarzuty przeciw Duchowieńſtwu Polſkiemu. W nim znaydzie Czytelnik i dla Cygana dobre Kropidło, i iaſne przekonanie dla ſiebie, na karcie 101. Jednę tylko krótką uwagę z moiey ſtrony przyłączam. Rzym bardzo łatwo obeydzie ſię bez Polſkich pieniędzy: ale Polſka nigdy nie obeydzie ſię bez zbyt-

kow Zagranicznych. Bogdayby! rozumny menaż nastąpił; nie trzeba nam upadlać Polskiego Charakteru przez skępstwo. Jest i przysłowie, że *skąpy traci*; Mieymyż się na baczności, żeby skępstwem dla Rzymu, nie stracić czego u Boga.

Rzym Rzymem, diabeł z nim nie pokura: dopieroż Cygan Polski. Gorszy los biednych Zakonniczek, że ie ten srogi barbarzyniec gandzarą swoią attakować zaczyna. Dziki człowiecze! kiedyżeś też i na Płeć bezbronną, Płeć która naywiększych Tyrannow kruszyła do politowania nad sobą, nie umiał respektować. Z gandzarą na Panny Poświęcone Bogu (niby wilk na niewinne Owieczki) cale po łotrowsku zapędził się nielutościwy Cygan. Mówię po łotrowsku; bo iuż nie chłoszcze: ale biie zabiia na śmierć, biie zabiia bez pardonu żadnego = *Cóżby być mogło sprawiedliwszego* (woła na karcie 78.) *iako tę skassować szkołę?* Słuchayże przyiacielu; ia powiem, coby mogło być sprawiedliwszego. Radzisz ty skassować Panieńskie Klasztory na fundusz dla Polskiego Woyska: Zaproponuy lepiey

tegoż Woyſka kaſſacyą; a mnieyſzy grzech popełniſz w Chrześciańſkim rozumie.

Religia Chrześciańſka doſyć długo obywała ſię bez Woyſka: ale nigdy bez Dziewic poślubionych Bogu. Daymy, że w początkach nie miały Klaſztorow na dziſieyſzą formę; ale też ieſzcze ani Kościołow Publicznych nie mieli Wierni na ten czas. Dość, że były, i od ſamych pierwiaſtkow były Dziewice poświęcone Bogu; wſzak iednę z nich Syn Boży obrał ſobie za Matkę. Czytaymy Męczeńſką Mateuſza Hiſtoryą: Zamordowany od Hirtaka Króla Egypſkiego ten Chwalebny Apoſtoł; a ziakieyże przyczyny? Oto, iż Iphigenią Królewnę (którey ſobie Tyran do Małżeńſtwa zażyczał) Mąż Boży poświęcił Chryſtuſowi na dozgonną Czyſtość. Nie tylko zaś ſama Iphigenia, lecz razem z Towarzyſzkami wzieła z rąk Apoſtolſkich *Velum*, i w Domu oſobnym na Nabożeńſtwo zamkneła ſię zniemi. A Martha Panna, Sioſtra Magdaleny, ſławna w Ewangelii Goſpodyni Jezusa, nareſzcie Maſſyliyska Apoſtołka, zaliż nie Zakonnicze prowadzi-

ła życie? Kładę Rzymſkiego Brewiarza świadectwo = *Martha przedziwną życia świątością i miłością wſzyſtkich Maſſylienſow duchy do affektu ku ſobie i podziwienia wzbudziwſzy; na mieyſce od Męſzczyzn oddalone z niektóremi Czcigodnemi Niewiaſtami uſtąpiła: gdzie z chwałą pobożności i roſtropności długo żyła.* —

Jeżeli mało na tym; powiem Cyganowi: że albo ciemnieyſzy, albo bezbożnieyſzy nad Pogan. Poganie (choć bałwochwalcy) znali ſię naſzacunku Panieńſtwa Rozum ich przekonywał, że to ieſt cnota nad cnoty; tym zaś ſamym warta, aby przez nię uſzanować Boſtwo. Mieli oni rozmaite dla Bogow ſwoich Ofiary: ale naywięcey trzymali o Ofierze Czyſtości Panien *Weſtalkich*. Niech Cygan Pogańſkich Dzieiopiſow przeyrzy; doczyta ſię ſam naywyżſzych Przywileiow, któremi Panny wſpomnione poſzczycili Rzymianie. Doczyta ſię nawet i Cudow, przez które ſam Bóg (zdaniem Kościelnych Oycow) ich cnocie, choć tylko naturalney, dawał zalecenie przed światem. Jezcze i Duchem Prorockim obdarzało ie Niebo, iak w Wierſzach Sybillińſkich bacze-

my. Nie rozſzerzam ſię z Moyżeſzowym Zakonem; bo aż nazbyt widoczna i z Piſma i z Tradycyi, że przy Salomonowym Kościele miały ſwe zamięſzkania w czyſtości żyiące, i na dozgonną ſłużbę Bożą ofiarowane Niewiaſty. Między takiemi Niewiaſtami (świadectwem Nayſtarſzych Piſarzow) chowała ſię Matka Chryſtuſowa Marya. Otoż, co rozum naturalny Poganom, co Izraelitom Duch Boży, co Chrześcianom ſami Fundatorowie Religii (Imieniem Miſtrza Ewangeliczego) podali, to dziſiay ieden Cygan każe Polſzcze kaſſować.

Podobno ſtraſznych kryminałow dowiodł na Zakonnice, że tak tyranizuie nad niemi? Weśmy na rozum te kryminały = *Lada o co kłutliwe, ſkładadaią kulpy, Subatywy i kary; A tym ſpoſobem zamiaſt ſpokoynego życia i świątobliwego, uſtawiczna panuie niezgoda w ktòrey nic oprócz nieprzyiemney Bogu obrazy ſię nie działa* = Rzecz cała, że Zakonnice ſwarzą ſię między sobą: (iak zazwyczay Kobiety) to ieſt niezbity w mozgu cygańſkim, za ich kaſſacyą argument Oſądźże każdy, co za pusty,

argument! Swarzą ſię między ſobą Sąſiedzi i Sąſiadki; więc ſąſiedztwa ſkasſować: Swarzą ſię w Sądach ſtrony; więc Prawnictwo ſkaſſować: Swarzą ſię Prawodawcy na Seymach; więc i Seymy ſkaſſować. Nie doſyć ieſzcze; Sami Apoſtołowie SS. poſwarzyli ſię między ſobą; więc trzeba było koło Apoſtolſkie ſkaſſować.

Zapomniał krytyk: że Zakonnice nie zawſze też maią i czas do kobiecych kłutniow. Muſzą wſtawać o pułnocy na Iutrznią, muſzą od rana do obiadu, to Medytacye odbywać, to Mſze i Godziny Kanoniczne śpiewać, to prywatnemi Modłami (iuż na ſwoię ſzczególną, iuż na miłey Oyczyzny, iuż wreście na całego Chrześciańſtwa intencyą) zabawiać ſię w Kościele. Do tychże ſamych obowiązkow, po iedney i drugiey godzinie południowego od poczynku, powołuie ie Dzwonek. Nad to, kiedy chciał Cygan ſwoy bredny zarzut iakożkolwiek przynaymniey uſtoſować do wnioſku; trzeba było okazać, że w każdym Białogłowſkim Klaſztorze takie kłutnie panuią.

Ale iemu ſama nawet Wokacya, czyli perſwazya, z którą Płeć Niewieścia ciśnie ſię za klauzurę, nie ieſt do guſtu. On mówi = *Jżeli są miłe (iak powiadaią) krzyże Człowiecze Bogu.... Nie pewnieyſzaż ieſt nadgroda zyiącemu w pośrzod nich; gdy do tego ieſzcze łączą ſię i pożytki Kraiowe?* Piękny Chrześcianin! U niego tylko z ludziey *powieści* abo opinii *Krzyże Człowiecze* cierpliwie poniesione dla Boga, są płatnemi przed Boiem; więc u niego Ewangelia Syna Bożego i cała Biblia S. ludzkie opinie ſkłada. Nie *iak powiadaią* przyiacielu! nie: ale iak wierzą ſzczęrze i bezwątpliwie wſzyſcy, ktòrzy po Chrześciańſku wierzą.

Bluznierſtwo na błędzie zafundował pan Cygan. Jmaginuie on (i z tym odezwał ſię wyżey) że Oſoby uſuwaiące ſię od świata za klauzurę Zakonną, życia niby wygodnieyſzego, życia wolnego od *przypadkow i trafow niepomyślnych*, ſzukaią: a co gorſza, że na takiey kondycyi iakoby ſwobodnego życia, ſadzą zbawienia ſwego nadzieię. Błąd to ieſt, za który miałby bardzo powſtydzić ſię Cygan, gdyby nie był

Cyganem. *Zakony ſą Szkołą cnoty, ſą proſtą drogą do Nieba*, wſzak to ſam na czele dyſkurſu, z Auguſtynem wyznaie. Teraz ia mówię: Nie maſz żadney cnoty, gdzie nie maſz cierpliwości: Nie maſz inſzey drogi do Nieba, tylko droga krzyżowa; to dwie Maxymy, któremi żyie duch Chrześciańſkiey świątości. Jakżeſz więc Zakon mogłby być *Szkołą cnoty*? iakby mogł znaczyć *proſtą drogę do Nieba*, gdyby Profeſſowie i Profeſki iego mieli w nim ſzukać, albo znaydować życia wygodnieyſzego, życia pomyślnieyſzgo kondycyą? — Jabym więcey nie życzył Cyganowi, tylko ſkoſztować tych Zakonnych ſłodyczow; Pewnieby drzwi abo okna powybiiał gandzarą, a co nayraychley uciekałby do Wnuczkow na światową biedę. Miał tak powiedzieć: że Zakonna Profeſſya przybiia do krzyża, nie uſuwa od krzyża. I dla tegoć to tak bardzo nudzą ſobie w Klaſztorach one nieſtatki, ktòrym obrał ſię za patrona.

Nie widzi Cygan *pożytku Kraiowego* z Zakonnic, tylko z Zon ſamych. Już mu to podaruię; bo ieſtem wyperſwadowany, iż iego oczy Zwierzęce

(wytężone na Tureckie *Harem*) choćby i chciały, pożytku Duchownego nie doyrzą. Zeby dorzyć co z Zakonnicy Pobożney Kraiowe profituie dobro; trzeba mieć oczy Wiary, na których Cyganowi zbywa: i dla tego na wſzyſtkim mu zbywa. Jedna Bogoboyna Eſther więcey przyſłużyła ſię Narodowi ſwą cnotą, niż gdyby za nim kilka kroćſtotyſięcy Woyſka było przeciw Aſwerowi ſtanelo. Jedna Swiątobliwa Judith więcey zaratowała Oyczyznę ſwą niewinnością, niż gdyby wſzyſcy Obywatele z Zonami i Dziećmi byli przeciw Holofernesowi walczyli. Prawda, że pochwalone Niewiaſty dowcipem nadrabiały: wſzelakoż Piſmo Boże nie dowcipowi, ale ſamey ich cnocie, modlitwom, poſtom, włoſiennicom, płaczom, ięczeniom, cały ſkutek przyznaie. Weyrzał dziś Bóg na Polſkę, my i to *Opatrznością* zowiemy: Ta *Opatrzność* pewnie nie z naſzych zaſług; bo znamy ſię na ſobie. Ziakiegoż więc kanału. *Judicia Dei abyſſus multa!*

Podarowałem Cyganowi ślepotę; ale kacerſtwa nie mogę mu darować. Przenoſi on ſtan Małżeńſki nad ſtan

Dziewiczy Panien przez Zakonną Professyą poślubionych Bogu; bluźniąc, iakoby Zona pewnieyszą była Zbawienia niżeli Zakonnica = *Nie pewnieyszaż ta* (mówi o Zonie Gospodyni i Matce dzieciom) *wieczney szczęśliwości* . . . *Zapewne, że tak iest a nie inaczey; ponieważ tę prawdę i samo stanu pierwszeństwo mocuie: ktoż bowiem iest pierwszy, czy Klasztory? albo stan Małżeński?* Nakoniec oświadcza się, że Czytelnikowi tę dysputę zostawia. Poczekay mędrku! Nim dysputę o pierwszeństwo zaczniemy, trzeba cię pierw iak Heretyka potępić. Jesteś Heretyk w swoim zdaniu, i nad Heretyka gorszy: Czemu? Abo gorszy nad Jowiniana, którego Augustyn i Hieronym zmnieyszego błędu za Heretyka uznali. Jowinian (świadectwem Augustyna) tyle tylko wybluźnił, że = *Panieństwo nie większą nad Małżeństwo ma przed Bogiem zasługę* (u) W tym samym sensie opisuie go Hieronym = *Naucza* (prawi) *że Panny, Wdowy i Mężatki, które raz w Chrystusie*

(u) August; Hæres. 87.

obmyte są, ieżli nie różnią się winszych uczynkach, iednaką maią zasługę (w) Ty niezbedy Cyganie! śmiałeś Małżeństwo wyżey ieszcze nad Panienstwo taxować; Sądźże się sam, iakie zarobiłeś kropidło. Przeyrzyi się w Ewangelii, przeyrzyi w Listach Pawła, a nawet w Biblii Testamentu Starego; poznasz na oko, co to za wiara twoia. Podchlebiasz sobie, że twą kacerską *prawdę* mócuie stanu Małżeńskiego pierwszeństwo, i pozwalasz na dysputę; Więc panie graczu, proszę z sobą na rękę; niech pokaże Kropidło, czego warta gandzara.

Pierwszeństwo czasowe stanu nad stan, daie stanowi nad stan szacunek w Boskich oczach; tym zaś samym daie mu absolutny szacunek: tak skonkludowała głowa cygańska. Formuię wniosek; więc Stan kmiecy zacnieyszy nad Szlachecki, nad Xiążęcy, Królewski i Cesarski: bo ma pierwszeństwo czasowe w Adamie kmieciu Bożym. Cóż ieszcze? Trzeba powiedzieć, że Pastucha

(w) Hieron: l. 1. Contr: Jovinian.

biegaiący za trzodą, więcey zasługuie przed Niebem z natury swego stanu, niźli Monarcha ku chwale Bożey ludzkim za rządzaiący Narodem; Czemu? bo pierwszeństwo czasowe do zasługi należy. Otoż głowa! Nareszcie pozwalam Cyganowi, że Małżeństwo starsze iest nad Klasztory (rownie iak nad Kościoły i prywatne mięszkania) wszelakoż iednak nie nad Klasztorne Panieństwo, o które tu chodzi: Ewa pierw była Panną niż Mężatką została.

Utraktowawszy biedne Zakonniczki aż na śmierć, znowu do Męskich Klasztorow powraca z swą gandzarą Każe im wszystkim Szkoł uczyć. Mnieysza o to; znaydzie się i w Klasztorach rozum: Ale skoro przy każdym ma być stawiona Szkoła; trzeba będzie w wielu z nich Konfessyonały i Ambony skassować. Wiem ia, że Cygan chętnie na to pozwoli; bo u niego Kościelne Funkcye do próżniactwa należą: Dla tego też i dołożył w proiekcie = *Uczyć powinni będą... W tym iednym przynaymiey czyniąc przysługę Kraiowi* Lecz gdybyto miało nastąpić, nie wiem na czymby się Polska Rewolucya skończyła. To mię też nie pomału zadziwia; za co Cygan (wezwawszy do Szkoł wszy-

ſtkie Zakony i Klaſztory) powyżſze tychże Szkoł Klaſſy dla ſamych przekazuie Piarow: daiąc racyą, że *Ci naylepiey Edukuią Młodzież.* Słyſzałem ia o Piarach, że dobrze edukuią: ale żeby lepiey nad wſzyſtkie inſze Zakony; nie poymuię z kąd Cygan zapewnił ſię o tym, kiedy nie wſzyſtkie ieſzcze edukować zaczęły. Bydź może, iż Cygan w Szkołach Piarſkich brał edukacyą, i dla tego im życzy. Jeżeli tak ieſt, ia ich nie winuię: ale też ani winſzuię takiego ſubiektum, iakie okazała gandzara.

Weśmy iuż na rozwagę ów koniec końcow Cygana, o ktorym napomknołem wyżey, i zumyſłu ſchowałem go na koniec. Koniec końcow, żeby *wyznaczyć każdemu Xiędzu pensyą, a Dobra i Fundusze Kościelne na Skarb Rzpltey odebrać.* Tego iedynie cygańſka pretenduie gandzara, do tego wſzyſtkie niezdarne rozumu przeſilonego argumenta zamierza. Xięża maią zbytek, a w Skarbie *deficit*; więc zbytkiem *deficit* zaratować wypada. Zbytku Xiężego ieſzcze nie wyprobował, i nigdy (w tey ogolności ktorą oświadczył) nie wyprobuie Cygan. Tym czaſem, ia pozwolę na

iego propozycyą, żeby ſkarbowe *deficit* załatać Xiężym zbytkiem; byle i on też abo pozwolił abo rozwiązał co mu powiem.

Znam Obywatela, któremu dał Pan Bóg Mendel Dzieci, a bardzo wielkie u niego *deficit* wſzpiżarni i w kieſzeni. Bliſki zaś iego Sąſiad, ni Dzieci, ni Zony nie maiący, dziedziczy kilkanaście Folwarkow: a co groſza na rozpuſtę, zgraie, aſſamble, publiki i przepychy, trwoni caloroczną intratę; Zdami ſię więc, żeby można urwać mu ieden i drugi Folwark, a owemu biedakowi na *deficit* przeznaczyć. Nie wiem co myśli Cygan; ſpodziewam ſię iednak, że mi *diſparitatem* okaże. Powie zapewne, iż co inſzego *deficit* prywatnego Obywatela, a co inſzego *deficit* publicznego Skarbu, intereſſuiące Kray cały. Zgoda nato! Przyimuię *disparitatem*: ale proſzę, żeby zarówno wiązała wyżey pochwalonego Dziedzica, iak iego Xiędza Plebana; inaczy naywyżſzą nieſprawiedliwość proiektowi cygańſkiemu przypiſzę. Niech idzie Xiądz Pleban ze ſwoią Wioſką w Kraiową kuratelę, ſkoro bez tey Wioſki nie może Skarb publiczny ufundować ieſteſtwa: lecz i Pan Kolla-

tor z całą ſubſtancyą niech mu dopomoże kompanii ; bo krzywda naſza zawoła pomſty do Nieba.

Jeſt Pan Kollator Dziedzicem ſwego dobra: Xiądz iego Pleban (czyli Kościoł którym Pleban dożywotnie zarządza) znaczy równie prawnego, a może i prawnieyſzego Dziedzica. Pan Kollator abo kupił, abo mu darowano, abo po ſwoich Dziadach, Naddziadach, kupioną lub darowaną dzierży Poſſesſyą: toż ſamo Kościoł każdy. Pan Kollator ma utwierdzone i zabeſpieczone dziedzictwo ſwoie Przywileiami dawnych Monarchow: Kościoł na ſwoy majątek może pokazałby dawnieyſze. I iakimżeż przebog ſumieniem śmie gadać Cygan, co gada w ſwoim dzikim proiekcie? Wydrzeć dobra Kościołom, i obrócić na Woyſko, a Xięży kontentować penſyą. Za iakiż grzech? Bo maią nazbyt chleba. To piękna Sprawiedliwość! Wracam ſię do moiego wnioſku: Nazbyt ma chleba ów Obywatel ſam ieden trawiący intratę kilkunaſtu Folwarkow; więc wydrzeć mu ſubſtancyą, obrócić na Woyſko, a dla niego *certum quantum* grosza gotowego przeznaczyć.

Niewiem, zkądby się mógł wziąć rozum, którzyby mi ten sęk należycie rozwiązał. Jeżeli przez to, iż pomieniony Obywatel Ziemiańskich, a Kościoł Kościelnych dobr Dziedzicem; Odpowiadam; że daleko większy Ziemiańskie niźli Kościelne dobra maią z Skarbem publicznym związek. Kościoł Duchowne dla Kraiu, Kray dla Kościoła doczesne powinien opatrować pożytki. Xiądz przed Ołtarzem modlić się za Szlachcica, Mieszczanina i Chłopka; Szlachcić, Mieszczanin, Chłopek są obowiązani iak swoie własne, tak razem Xięże maiątki zabespieczać podatkiem i Orężem. Dowodzi tego samo Prawo *Immunitatis* na Boskim fundowane Prawie, które Cyganowi wytknołem. Jeżeli przez to, iż pomieniony Obywatel ma Familią, którey niegodzi się skrzywdzać; Mówię, że Kościoł nierównie trwalszą, dawnieyszą i liczznieyszą Familią pokaże. Wątpię żeby Wieś która lub Miasto Polskie od Miecisława do tych czas, z iednego Domu Sukcessorow potrafiło naliczyć; iak ich z iedney Rodziny Piotrowey liczą Polskie Kościoły. Jeźli przez to nakoniec, iż Mini-

ſtrom Chryſtuſowym ſłuży ubóſtwo, na wzor niby Apoſtołow SS. iak rezonuie Cygan na karcie 32. z zeznania pewnych Xięży, z któremi rozmawiał ſię weśnie — *Ta ieſt naypierwsza prerogatywa, i na tym ſię zasadza ſtan tego ludu, aby był ubogim* — To bardzo miałka racya. Polſki Obywatel Ziemianin ieſt Plemieniem ſtarych Chrześcian, iako Xiądz Apoſtolſkim Naſtępcą. Apoſtołowie w pierwiaſtkach Kościoła bogatſi byli niż Swieccy Chrześcianie; czemu? bo byli Goſpodarzami, czyli Szafarzami wſzyſtkiey mammony, którą Swieccy przed ich nogi rzucali. Oni tą mammoną rządzili, oni według potrzeby każdego Chrześcianina, z iego własnego kapitału (nayprzod ſami przez ſiebie, a potym przez Dyakonow) wydawali mu cząſtkę. Prawda, że ſami biednie żyli: ale to nie ma nic do intraty. Znam bogatego Plebana, który bez koſzuli chodzi, na gołey ziemi ſypia — Słyſzałem i o Znacznym Prałacie, który iednego złotego na właſną Osobę ſwoię nie wypotrzebuie przez dzień. A co większa, z pomiędzy Swieckich Fortunatow ieden i drugi w tym ſposobie żyiący, znani mi, iako Xiędzu.

Ubostwo, które w Ewangelii dyktuie Chrześcianom Syn Boży, bardziey ono do serca, niż do sukni i kieszeni należy; Dla tego czytamy = *Beati pauperes spiritu* = Znaydzie się wiele po światowemu nędznych, którzy między bogaczów, znaydzie się i bogaczów nie mało, którzy między biedaków Ewangelicznych będą poczytani na Sądzie. Tego nie przeczę, iż Apostołowie SS. prócz wewnętrznego, i zwierzchne prezentowali ubostwo; bo tak trzeba było na ten czas dla ludzi, którzy oczami serce sądzili. Nadto, Apostołowie prawie w ustawicznych peregrynacyach swoie odbywali Urzędy; Chociażby więc byli i chcieli, nie mogli żyć inaczy, tylko iak ubodzy Pielgrzymi; bo ieszcze *Wexlow* nie znano.

Przenieśmy uwagę na Biskupów, których w Kościołach świeżo fundowanych od siebie Ciż Apostołowie tworzyli; da się rzecz iaśniey zrozumieć. Biskupem był Philemon, do którego pisze Paweł S. List instancyiny za Onezymem przeniewierzonym sługą: a przecież musiał bydź Człek maiętny; Nayprzod, że miał z czego okradać go pomieniony sługa, powtore, że Dom iego liczny wspo-

mina i pozdrawia Apoftoł. Niemniey z Liftu do Tymotheufza także Bifkupa miarkować fię można. Uczy tego Tymotheufza Paweł, iakim bydź powinien Chrześciański Bifkup, i na iaki fpofób Trzodę powierzoną fprawować; a między infzemi, podaie mu te Reguły: Żeby umiał rządzić prywatnym Domem fwoim, i żeby ochotnie Gości przyimował. Skoro tak; toć Tymotheufz Bifkup poświęcony od Pawła, nie chował, ani był obowiązany chować, Pawłowego uboftwa.

Naybardziey w to biie Cygan, że ieden Xiądz ma nazbyt, a drugiemu brakuie. Mnie famego to boli: ale ztąd nie wypada, i nigdy nie wypadnie, żeby Dobra Kościelne godziło fię na Skarb Rzepltey odbierać. Ztąd tylko wypada, żeby trzeba (za zezwoleniem Rzymfkiego Bifkupa Naywyżfzego Pafterza, w którym wfzyftkie iednoczą fię Kościoły) iednemu Kościołowi uiąć, a drugiemu przyłożyć. Dobra Kościelne na Skarb Rzepltey odbierać, znaczyłoby to nayftrafznieyfzy w oczach i Bofkiey i ludzkiey fprawiedliwości, kryminał. Dobra Kościelne fą to Fundufze Cnotliwych Przodków nafzych Polaków, któ-

re na wieczną Ofiarę poświęcili Bogu, dla Ołtarza i Miniſtrów iego. Wolno im było; bo było wolno roztrwonić, przepić, zmarnować. Gdyby oni tę Dobra byli w karty przegrali, pewnie Rzeplta nie śmiałaby wydzierać ich dziſiay z rąk Sukceſſorów Naddziada kartownika, koſtery: a z rąk Boſkich miałaby ie wydzierać, iak doradza cygan? To nigdy nie podobna, chyba, żeby nas Sąd Boży na zgubę naſzę zaślepić poſtanowił.

Wzgardzony Zyd *Mamzer* świątobliwą Polſkich Prawodawców uchwałą ma ſobie zabeśpieczony maiątek: Swiątobliwą mòwię; bo własność nayniżſzego człowieka (równie iak naywyżſzego) z Prawa Natury wzięła nietykalności Przywiley. Cóż tedy? Nie może Rzeplta na Skarb Publiczny wydzierać *Mamzerowi* iego chleba kawałka; boby ią ſkarał Pan Bóg, ktòry i o *Mamzerze* powiedział = *Quod tibi non vis fieri, alteri ne feceris* = Dopieroż nie miałby iey karać za świętokradzkie wydzierſtwo ſwoiey Oſobiſtey właſności, które Cygan bezſumienny doradza? chyba żeby przeſtał być Bogiem. Nie zaczynaymy woiować z Bogiem Polacy! bo na niego za-

mało sto tysięcy Woyska, które kompletować myślemy. Miymy dość na tym, że nam się Pan Bóg tak dobrze iak i Żyd, a daleko lepiey niźli Obywatel Ziemianin (bo przeszło w dubelt) z Ołtarzów swoich opłaca.

Aż tak daleko niezbedny Cygan zapędził mię w gorliwość; Ale ia proszę na dobry sens tę gorliwość tłomaczyć. Nie spodziewam się nigdy, ani mogę spodziewać się na dzisieyszych Prawodawców naszych; żeby iednemu podłemu cyganowi dali sprowadzać się z tey Sprawiedliwości drogi, którą do tych czas (ku chwale wszystkich wieków) utorowali dla Przenayzacnieyszych swych Imion. Cożkolwiek powiedziałem, służy to iedynie na wyświecenie lekkomyślney fantazyi zagorzałego przeciw Duchowieństwu, libertyna Człowieka.

Może tu Cygan iakie *Præjudicata* przytoczy: Ale niech mi wybaczy; ia w tey materyi ze wszystkich *Præjudicatów* żartuię. Zaden przykład nie usprawiedliwi bezprawia. Od początku świata zabiiano, kradziono, cudzołożono; przecież zaboystwo, złodzieystwo, cudzołóztwo są kryminałami po dziś dzień. Kładę *Dilemma*. Kto dzie-

rzy Dobra Kościelne, albo ie gwałtem wydarł? albo za pozwoleniem Kościoła przywłaszczył ie sobie? Jężeli wydarł gwałtem? to oczywiste łupiestwo. Jeźli zaś pozwolenie uzyskał? trzeba wiedzieć, że ieszcze na tym nie dosyć, aby do cudzey własności uformować prawo. Prawo do cudzey własności (kiedy kto bez pieniędzy a iednak sprawiewiedliwie opanować ią pragnie) nabywa się przez pozwolenie i razem darowanie. O pozwolenie mnieysza; Wiele się musi dla interessu pozwolić (i Pan Bóg grzeszyć pozwala) lecz darowanie inakszą drogą chodzi. Nie iest to pewna, czy Kościół może darować, a z drugiey strony więcey niż pewna, że nigdy nie chce darować swey własności; Więc.—Właśnie tu służy, co niegdy Ambroży S. Medyolański Arcy-Biskup Walentynianowi powiedział = *Jeżeli podatku chce Cesarz? Nie odmowiemy — Jeżeli gruntów pragnie? Ma moc przywłaszczyć ie sobie. Niechay ie bierze, skoro mu się podoba. Cesarzowi nie zabraniam: ale nie daruię* (x) =

(x) Ambros. in C. Si tributum 27. citat.

Już tedy na *Praejudicata* odpowiadam *directe*. Jeżli Cygan pokaże, iż Rzym zezwalaiąc na zabór Dóbr Kościelnych, darował ie Uzurpatorom; to zgoda. Lecz ieśli tylko zezwolił, a o darowiźnie nie wspomniał; mam ich za Possessorów *z tey wiary*, i mówię co niesie Staro-Polskie przysłowie = *Male parta* ... Proszę, gdzież się podziała *Kassa Religii* i z Panem *Kassierem*? Ukarał Bóg Sprawiedliwy, i dosyć prędko ukarał. A niechby odwlokła się zemsta; iednakże nigdy nie minie. Nie nowina u Boga karać Synów za Oyców, Wnuków, Prawnuków, za Dziadów i Naddziadów; dopoty, aż Sprawiedliwość zupełnie *skwitowaną* zostanie (y).

(y) Trafiło się raz w Polszcze, że X. Pleban Wieyski maiąc w Wielki Piątek do Parafianów Exortę, naygorliwszemi wyrazami piorunował Zydów; za to, iż umęczyli Niewinnego Jezusa. Skruszeni tą Exortą Chłopkowie, poszli (zwyczaiem swoim) z Kościoła do Karczmy. Karczmę odwiedziwszy, idą o granicę do Domu: Alić (na nieszczęście) kilku Zydów potykaią w drodze; i nie wiele myśląc, nuż po nich pałkami, z ranili z kaliczeli, — za Boże Rany. Zydzi tak utraktowani, zanoszą skargę do Pana. Pan pyta

Na zgubę, nie na poratowanie Oyczyzny zakrawa ſtary Cygan. Pamiętne nam dobrze ſłowa Oyca S. Piuſa VI., któremi oſtrzegł Seymuiące Stany, natrącaiąc iakiś *oſtatni cios* dla Polſki, gdyby targnęła ſię na Kościelne Funduſze. Nie wiem, co za wrażenie ſprawiła w głowie cygańſkiey tą ſtraſzna wróżba. Tym czaſem, ia mogę tu przyſtoſować co Ewangeliſta o Biſkupie Kaifaſzu (choć Kaifaſzu) napiſał = *Hoc autem a ſemetipſo non dixit: ſed cum eſſet Pontifex anni illius, prophetavit.* =

Nie na poratowanie Oyczyzny zakrawa Cygan; mogłbym to utrzymać, chociażby proiekt iego (przez niepodobieńſtwo) dał pogodzić ſię z ſumieniem. Naymniey po trzy tyſiące każdemu Xiędzu Swieckiemu, a Zakonnikowi po dwa, każe Cygan z Skarbu publiczne-

---

Chłopów: Za co wy hultaie takeście Zydów zbili? Aż odzywa ſię z nich ieden; Ha Mości Panie! a zacóż oni też naſzego Boga ukrzyżowali? Na to Pan: Przyiacielu, to dawna ſprawa! Chłop odpowiada: Prawda Mości Panie że dawna: ale ieſzcze nie zagodzona. Jak to nie zagodzona? rzecze Pan. A Chłop: Niechże nam *Kwit* pokażą.

go wydawać. Nie byłoby to nazbyt, pozwalam: Ale zrachuymy Duchowieństwo Polskie, i do liczby Głów przystosuymy roczną Dóbr Kościelnych intratę: Zda mi się, że Skarb Rzepltey uzyskałby ono Algebraiczne *quantum*, które się zowie *minus nihilo*. Zaś Duchowieństwo w czasie Woyny, Konfederacyi, Rewolucyi, Kontr Rewolucyi (czego nas Boże uchoway!) musiałoby powędrować z torbami, na mieysce onych włóczęgów, których P. Kommissya Polycyina dziś uprzątnęła.

Wszystko zganiłem Cyganowi; bo wszystko co napisał, po cygańsku napisał. Jedney tylko rzeczy (nie tak Cyganowi, iak własnemu przekonaniu moiemu) zaprzeczyć nie mogę: Że potrzebna iest w Polskim Duchowieństwie Reforma, i że na udziałanie tey Reformy nie masz dogodnieyszego srzodka, iak wydzielić Xiędzu pensyą; aby samego tylko Kościoła, nie roli, nie gospodarstwa, nie handlu — pilnował. Lecz zkądże ta pensya, kiedy nie ma być z Kraiowego Skarbu? Powiem co mi się zdaie.

Biskup w Dyecezyi, iest to Głowa, Oyciec, Rządca, Gospodarz Duchowieństwa wszystkiego. Widziemy, że On tylko *in Spiritualibus* dopełnia dzisiay

Urzędowania swoiego: Ale uczy Histórya i stare Kanony, iż równie *in temporalibus* całym Klerem zarządzał. Do iego Kassy należał Xiądz każdy, który do Dyecezyi należał (z) Trwała dość długo ta Forma Rządu, równie w Łacińskim iak i w Greckim Kościele; z tą tylko różnicą: że w Pierwszym sami przez siebie, w Drugim zaś przez *Ekonomów* Gospodarzyli Biskupi. Dopiero około Wieku Piątego (z pewnych przyczyn) nastąpiła exdywizya Dobr i Funduszów Kościelnych: iedna część dla Biskupa, druga dla Kleru, trzecia na Fabrykę, czwarta dla ubogich przeznaczona, iak okazuią Kanony Sympliciusza, Gelasiusza, i Grzegorza W. Papieżów.

Teraz niech sądzi, iak się komu podoba. Ja nie baczę dogodnieyszego śrzodka na zapobieżenie nieprzyzwoitościom, których namnożyło się w Duchowieństwie Polskim (a prawie iedynie z okazyi gospodarzenia, charania, zabiegania —) tylko zbić w iednę massę wszystkie całey Dyecezyi Dobra i Fun-

---

(z) S. Chrysost. Hom. 86. in Math. Possid. in vit. S. August. Cap. 22. S. August. Epist. 225. Gelas I. Epist 10. ad Episcop Sicil.

duſze Kościelne. Ich Adminiſtracya niech będzie przy Biſkupie, iak mu z Prawa należy: Liczba Duchowieńſtwa niech będzie ułożona: Penſya przyzwoita niech będzie w proporcyą przepiſana każdemu. Jeżli z dochodów okaże ſię *remanent* (co bardzo wątpię, pewnie prędzey przybraknie) ſą puſte Kościoły, ſą wakuiące Szpitale, Inwalidowie ſprawiedliwości, biedne Sieroty i Wdowy miłoſierdzia wołaią. Na takie użytki gdy póydzie Dóbr Kościelnych intrata; i Swiętym Kanonom, i Swiątobliwym Fundatorów intencyom zadoſyć ſię ſtanie. Dobra Kościelne zawſze Kościelnemi będą, iak być powinny: ich groſze nie obrócą ſię na złe, iak nie powinny. Xiądz będzie dobrym Xiędzem; bo kſiążek dopilnuie, od których go dziſiay goſpodarſtwo odrywa. Xięża Plebania może Celli Klaſztorney Przywileiów używać; bo Organiſta z iednym drugim ſłużącym, dziſieyſzą wſzyſtkę czeladź zaſtąpi.

Rzuciłem nayprościeyſzy *rys* na bardzo wielką Fabrykę. Komu trafia do guſtu, niech go udoſkonali; kto nim pogardza, niech wybaczy czyſtey intencyi Autora. Jeſtem Xiądz do Ołtarza, Konfeſſyonału, Ambony, nie do Proie-

któw edukowany. Muſiałem nie rad wdać ſię w taką materyą, chcąc wykropić Cygana. Jeżeli nie do rzeczy móy Pro ekt; przynaymniey tyle ſobie podchlebię, że na Sprawiedliwości ſadzony. Kościoł nie może być odzierany z ſwoiey właſności, chyba przez naybezſumiennieyſzą gwałtowność: tak wyżey powiedziałem, tak mówię, i tak do śmierci będę powtarzał. Więc, albo niech żyią ſobie Duchowni (iak żyli przez tyle wieków) z ſwoich parcyalnych Funduſzów; albo, ieżeli koniecznie dla ich Reformy potrzebna ieſt penſya; móy Proiekt utrzymać ſię powinien.

Maſz *Kropidło* na twą *Gandzarę* niecnotliwy Cyganie! Znam defekt mego Kropidła; że nie ieſt tak dobitne, iak Xięża ſprawieliwość kazała: Ale wierzę, iż Ręka Boża i za ſiebie i za Xięży reſztę dobiie. Przeklęctwo *Chama* zaciągnąłeś na ſiebie bezſumienny człowiecze! i przyſięgam ci, że dźwigać ie będzieſz = *Dilexit maledictionem, & veniet ei.* = Wyrównałeś *Chamowi*, gdy z publikowałeś ſromotę Oyców, którzy cię Chryſtuſowi zrodzili: Przepiſałeś iego bezbożność, gdy między prawdziwe wykroczenia nayzłośliwſzych namięſzałeś

przydatków. Ohydziłeś Charakter Chryſtuſowego Kapłańſtwa, i Religią zelżyłeś: iakże to nadgrodziſz? Zgorſzyłeś tyle Duſz Niewinnych, winne w złym utwierdziłeś: iakże ſię wykwituieſz? *Vae homini illi.* —

Pewnie oſkarzyſz mię przed Wnukami, albo Bractwem twoim cygańſkim: że cię niedyſkretnie traktuię. Kochany Starſzku! Od ciebie wziąłem *miarę* podług Ewangelii S. Ty ſtawiłeś ſię barbarzyńſkim Weteranem (czyli grubianem) dla Xięży; nie maſz więc Prawa, żeby Xięża ſtawiali ſię Politykami dla ciebie. A do tego; takim ludziom iakim ty okazałeś ſię z gandzarą, w własnym ich tonie kazał odpowiadać Salomon = *Odpowiedz. . . . według. . . . aby ſobie nie zdał ſię być mądrym.*

Obiecuieſz, że na uſprawiedliwienie (*gdy poſądzać cię będą*) ieſzcze coś podobnego w tey ſamey materyi maſz piſać. Piſz Przyiacielu! Jeżeli iedno ſłabe; przeſzle na ciebie Pan Bóg z drugim tężſzym Kropidłem Xiędza. Tym czaſem, ia ſpodziewam ſię, że iuż i dziſiay każdy Rozumny Czytelnik zaśpiewa ci onę Dawidową pioſneczkę = *Incidit in ſoveam, quam fecit.* =

ODPO-

ODPOWIEDZ
XX. KAMEDUŁOW,
NA
CYGANSKĄ NOTĘ.

AUtor tytułowany *Cygan Cnotliwy*, tchnący prywatną nienawiścią przeciw Kamedułom, i chcący zemście swey dogodzić: Przecie w Dziele swoim nie mógł im zadać żadnego występku, albo iakiego Publicznego zgorszenia; Udał się więc do szkodzenia im innym sposobem. Powiększa nayprzód niezmiernie ich Fundusze i Dochody, radząc zabranie onych na zasilenie Skarbu Publicznego.— Pismo to lubo iest dalekie od prawdy; gdyby iednak było przed trzema laty *in Publicum* wydane, mogłoby było znaleść iakikolwiek kredyt. Ale teraz kiedy iuż Rządowi Kraiowemu wiadome są dochody każdego Obywatela tak Duchownego iako też Swieckiego, nie wiem iakim czołem? Autor mógł wydawać na iaw takowe Dzieło Publiczność zwodzące, i siebie narażać na nieczęść, którey podpadaią Fałszerze.

Napisał on w tym Dziele swoim: *Ze Kameduli takie maią Fundusze, iż się samym*

nazwać mogą zbytkiem. . . Ze maią po kilkanaście Folwarków, a w każdym ſto Oſady Kmiecia. Jak w tych wyrazach daleko ominął ſię z prawdą *Cygan*, iaśnie ſię to okaże z naſtępuiącego wywodu. W całym Państwie Rzepltey Pol: ſiedem maią Klaſztorów XX. Kameduli, pięć w Polſzcze a dwa w Litwie. *Jeden* ieſt w Wdztwie Krakowſk: *Dwa* w Sandomierſkim, *Czwarty* pod Warſzawą, *Piąty* w Wielkiey-Polſzcze, w Powiecie Konińſkim, *Szósty* w Litwie, w Powiecie Kowieńſk:, *Siodmy* w Powiecie Grodzieńſkim. Dla tego ſię tu wyraziły Woiewództwa i Powiaty, w których zoſtaią te Klaſztory, żeby każdy łatwiey mógł być przekonany o rzetelności dochodów tychże Klaſztorów, weyrzawſzy w Taryffy Kommiſſyi Luſtratorſkich każdego *reſpective* Powiatu, i o grubym fałſzu Autora.

Pierwſzy tedy Klaſztor podał i zaprzyſiągł przed Kommiſſyą Luſtrator: Wdztwa Krakow: z trzech Folwarków dochodu rocznego Zło: 7,943. *Drugi*, przed Kommiſſyą Powiatu Wiślickiego z iednego Folwarku Zło: 3,129. Gro: 18. *Trzeci* przed Kommiſſy Wdztwa Sandomier: z iednego Folwarku Zło: 5095. Gro: 24½. z drugiego zaś Folwaru przed Kommiſſyą Powiatu Wiślickiego Zło: 3041. Gro: 3½. Co w iedno zniosſzy uczyni Zło: 8136. Gro: 28. *Czwarty*, przed Kommiſſyą Ziemi Warſzawſkiey Zło: 5880. Gro 12. z drugiego Folwarku przed Komiſſyą Ziemi Czerſkiey Zło: 3446. Gro: 25. z trzeciego Folwarku przed Kom-

miffyą Ziemi Liwfkiey Zło: 4932. Gro: 15. Co w iedno znioffzy, uczyni Zło: 14,259. Gro: 22. *Piąty* przed Kommiffyą Powtu Konińfkiego z iednego Folwarku Zło: 3,566. Gr: 16. *Szosty* przed Kommiffyą Powtu Kowieńfkiego zdwóch Folwarków Złotych 3,424. Gro: 24½. z drugich dwóch Folwarków przed Kommiffyą Wdztwa Trockiego Zło: 5311. Gro: 26½. Co w Kompucie uczyni Zło: 8736. Gro 21. *Siódmy* Klafztór Wygierfki podał i zaprzyfiągł przed Kommiffyą Powtu Grodzieńfkiego z ośmiu Folwarków dochodu rocznego Zło: 59,383. Gro: 27. Tu pozna każdy czytaiący, czy *Cygan* prawdę napifał, gdy *wyraził: że* Fundufze Kamedułów fą famym zbytkiem, że maią po *kilkanaście* Folwarków.

Tych wfzyftkich fiedmiu Klafztorów zniefione w iedno Dochody roczne, czynią Zło: 105,156. Gro: 12. *Płacą* zaś ogółem Podatku około 30,000. i utrzymuią Zakonników Ofób fto kilka (iak teraz) bo dawniey nieco bywało pułtorafta i więcey.

Co fię tycze Klafztoru Wygierfkiego przeciw któremu fzczególniey zaoftrzył fwoie pióro *Cygan* ; Trzeba było temuż Cyganowi, dla pozyfkania publiczney wiary, choć w iednym punkcie prawdę napifać: ale mu zapał iakieyś nienawiści, nie dozwolił tey uwagi ; przeto też fame fałfze popifał. Co fię przez fzczegóły okaże. — Już to ieft powyżey dowiedzionym, że ten Klafztor nie *kilkanaście*, ale ośm tylko ma Folwarków ; a za tym i

liczba ogólna Ludzi mnieyſza nierównie wypada, niż ią *Cygan* powiękſzył, i to nie Kmieci; bo z tych ani iednego nie maſz (gdyż tego rodzaiu Oſady, w całey Litwie nie używaią) muſi więc *Cygan* albo nieznać co to ieſt Oſada i powinność Kmiecia, albo ieżeli zna, użył tego ſpoſobu dla zwiedzenia publiczności, i wrażenia opinii o wielkości Funduſzu Wygier. Cała Oſada tego Fundeſzu ieſt taka, iaką w Polſzcze nazywaią Zagrodnikami.

Trzeba wiedzieć, że Funduſz Wygierſki uczyniony od ś. p. Króla Jana Kazimierza w Ru. 1667. zamieniony potym zoſtał prez Auguſta II. Który Przywileiem ſwoim zoſtawiwſzy kilka Wioſek przy funduſzu, inne odebrał, a na to mieyſce nadał Puſzczy kawał w iednym Obrębie około Klaſztoru.— W tey puſzczy założyli Kameduli nowe Kolonie, do których zebrało ſię nie mało z różnych ſtron Ludzi, oſobliwie z Podlaſia i z Prus, (a) z któremi uczynili umowy, iak wiele lat maią mieć wolności, i po upłynieniu oney, iakie maią pełnić powinności. Nie mogli Kameduli w kładać na nich wielkich cięźarów, tak z racyi ſwego użytku (aby po upłynieniu czaſu wolności, nie rozeſzli ſię) iako też z pobudek ſprawiedliwości, że grunt ieſt nikczemny. Każdy Połwłócznik to ieſt na 15 morgach gruntu ſiedzący, dwa dni odbywa roboci-

(a) Klaſztor Wygierſki leży o mil 4. od Granicy Pruſkiey.

zny zimą, a trzy dni Latem. czy Mężczyzna, czy kobieta; pieszą lub iednym koniem, wedle potrzeby. Dochowuią im wiernie Kameduli tey umowy, z niemi, i z przodkami ich uczynioney. Nie ruguią żadnego z fego fiedlifka; chyba że fie fam dobrowolnie zrzecze fwey Sadziby. Dla tego maią zabudowania porządne, mieszkaią w domach światłych, nie w *Piekarniach*, fą ftaranni i przemyślni do zarobków ręcznych i handlu: Do czego nie mało im i to pomaga, że Kamedul w całym tym obrębie, ani iednego Zyda mięszkalnego nie cierpią, ani fzynków Arendą im pufzczaią. Nie maią też tych rolników zafiedlonych Kameduli za Poddanych, co ich czyni wefołemi i do mieyfca przywiązanemi, tak dalece: Ze chociaż żaden z nich początkowie nie był ofadzony na obfzernieyfzey Sadzibie, iak tylko na połowie Włóki, to ieft na Morgach 15. przecie i te dzielą między fobą, uftępuiąc to Synom, to Zięciom połowy, i ftawiaiąc im ofobliwie budynki, że iuż teraz blifko połowa ieft Ludzi fiedzących na 4tey części Włoki, a druga połowa ieszcze na Połwłoczkach.

Przez te przybywanie Ludności, nie przybywa dochodu Kamedułom; bo iuż od lat 30. zaprzeftali roztrzebiać lasfów i przyrabiać gruntu, zoftawuiąc refztę tychże lasfów w proporcyą potrzeby Klafztoru i Włościan, na budowlą i opał. Zaś iuż z zafiedlonych iedno ieft dla Kamedułow, czy do Półwłoki gruntu przywiązaną powinność

ieden Włościanin pełni, czy na takimże Powłoczku dwoch siedzących onę odbywa; gdyż Cwiertnik tylko dzień ieden Zimą,, a półtora dnia latem, odrabia. Ale dla Skarbu publicznego znacznie dochodu przybywa z Podatku Podymnego, który przywiązany iest nie do wielości gruntu, ale do każdey Chaty rolniczey, iakąkolwiek część gruntu, prócz ogrodu, posiadaiącey. I iuż teraz kilka tysięcy złotych Podatku Podymnego do Skarbu Rzepltey wnoszą ci Włościanie, przez dobry i ludzki rząd Kamedułów na nowych Koloniach zasiedleni, a zasiedleni na takich mieyscach, na których przed lat 70. same tylko Wilków i Niedźwiedziów były łożyska.

Z tych to powyżey wyrażonych przyczyn, znayduie się w Funduszu Klasztoru Wygier: ludność, lubo nie równie mnieysza, niż ią *Cygan* powiększył. Z której Kameduli nie omieszkali uczynić przysługi Rzepltey; bo po uchwaleniu przez N Stany Seymuiące sta tysięcy Woyska, wybrawszy dwudziestu kilku Młodzieńców silnych i przystoynych, ofiarowali ich do Pułku Pieszego w Grodnie konsystuiącego.

Jak w innych wszystkich punktach daleko omiiał się z prawdą Autor *Cygan*, tak i w tym, gdy napisał: *Ze Kameduli Wygier: co rocznie trzy razy po 300. Podwód wysyłaią z Krescencyą do Królewca* — Ktokolwiek nie kocha się w uprzedzeniu, ale chce docickać prawdy, niech się raczy zgło-

ść do Kommiſſyi Skarbu Litt: i proſi o excerpt z Kſiąg komory Szczeberſkiey, w których ſą zapiſowane wywòzki (b) produktów Kraiowych za Granicę, na wielu furach wychodzą? (może to uczynić i ſam Autor, ieżeli z złośliwego czyiego podyktowania to napiſał) a z tych zoſtanie zupełnie przekonanym o prawdzie, że Kameduli Wygier: raz tylko w rok, zîmową drogą, i nie więcey iak ſto, a często mniey niż ſto Podwód wyſyłaią z Kreſcencyą do Królewca. To zaś Autor zamilczał, że ciż Kameduli maiąc tylko ieden Folwark taki, w którym ſię Jęczmień rodzi (bo w drugich dla podłości gruntu, to ziarno nie udaie ſię, chyba na upatrzonym i uforſowanym iakim kawałku) przykupuią corocznie u Sąſiadów naymniey 200. Beczek (c) tego ziarna.

Daley uſiłuiąc *Cygan* udać przed Powſzechnością i powiękſzyć dochody Kamedułów Wygierſkich, napiſał w ſwoim dziele i to: *Że maią Jęziora po całey Litwie.* Gdybym mu tego po proſtu zaprzeczył, mógłby kto z czytaiących zoſtać w wątpliwości, komu ma dać wiarę, czy twierdzącemu, czy przeczącemu? ale to załatwi ſię takim ſpoſobem: Jeżeli ieſt prawda że Kameduli Wygierſcy maią po całey Litwie Jęziora, ſprofituie z tey okazyi nie mało Autor; bo Ka-

---

(b) *Xiądz z Kropidłem* ma nadeſłane ſobie z Wygier 4: Kwity od Komory Szczeberſkiey, dawane Eremowi z *Wywozków*.

(c) Beczka Litt: ma w ſobie korcy Koronnych $3\frac{3}{8}$.

meduli ustępuią mu wszystkich Jezior po całey Litwie, i zrzekaią się ich na osobę iego, te tylko dla siebie zachowuiac, które w iednym kątku Powiatu Grodzieńskiego leżą, a w przywileiu Funduszowym, są swemi nazwiskami wymienione.

Zapytuie się daley Cygan: *Gdzie Kameduli te summy podziewaią?* Odpowiadam: Już się wyżey dowiodło, że Klasztór Wygier ma dochodu rocznego Zło: 59.383. Gro: 27. Wydatki zaś takie: Naprzód opłaca do Skarbu Publicznego Podatku co rocznie Zło: 15.263 Gro: 18. To iest: *1mo.* Offiary 20 Procentu Zło: 11,876. Gro: 23. *2do.* Subsidium Charit: Zło: 2120. *3tio.* Czopowe podług dawney Lustracyi Zło: 873. *4to.* Podymne Zło: 152. *5to.* Młynowe Zło: 74. Kwitowe od tych Podatków po Szelągu od Złotego Zło: 167. Gro: 15.

Dla odległości o mil 12. od Miasta, utrzymować musi Aptekę i Aptekarza dla swoiey i Włościan wygody, żadnego z niey niemaiąc przychodu, tylko rozchód. Dla teyże odległości od Miasta, chować musi na pensyi, odzieniu i wikcie nie których rocznych koniecznie potrzebnych Rzemieślników, iako to: Bednarza, Stalmacha, Stolarza, Kowala, Szlosarza, Rymarza i Krawca. Sustentuie Zakonników czasem mniey, czasem więcey niż 20 bo z innych Klasztorów do infirmaryi Wygierskiey przysyłani bywaią na mieszkanie Zakonnicy starzy i kaleki.

Nie czynią Kameduli żadney affiliacyi do mieyſca, ale odmieniaiąc ſię z Klaſztoru iednego do drugiego, wſzyſtkie ſwoie Fundufze maią iakoby za ieden funduſz, i wzaiemnie ſię wſpieraią. Dla tego Klaſztòr Wygier: iako nad inne doſtatnieyſzy, dawał od dawnych czáſów wſpomożenia do innych Klaſztorów. A teraz kiedy powiękſzone zoſtały Podatki, choynieyſze wſparcia poſyłać muſi; gdyż inaczy, niektóre Klaſztory nader ſzczupły dochód maiące (iako każdy weyrzawſzy nie uprzedzonym umyſlem i okiem w dochody wyżey wyrażone, poznа) utrzymaćby ſię nie mogły.

Jeſt też rozchod nie mały na utrzymanie Murów i Dachów tak Klaſztornych, iako też wſzyſtiey budowli po Folwarkach, na porządki i ochedoſtwa Kościelne około apparatow i bielizny. Prócz Kośioła ſwoiego Klaſztornego, maią inne dwa Parafialne, które za dozwoleniem Biſkupiey Zwierzchności ſwoim koſztem wyſtawili, z tey przyczyny: że gdy nowe Wſie (iak ſię wyżey namieniło) zaſiadać w puſzczy poczeły, niektórym było mil cztery, nie którym daley, do Parafii. Dla Kapłanów tedy przy tych Kościołach *Curam Animàr* ſprawuiących, obowiązał ſię Klaſztor Wygierſki za wdaniem ſię w to Biſkupa, płacić co rocnie po Zło: 1200. i takową Penſyą wieczyſtym Zapiſem na Dobrach ſwoich Funduſzowych zapewnił.

Nie wyrażam tu ludzkiey uczynności Kamedułów w Wygrach, Że od nich żaden z Ubogich, a często taki, który się wstydzi żebrać, z próżną ręką nie odchodzi. To tylko co iest iawno wymieniam: Że utrzymuią na swoim koszcie w Szkołach Grodzień: kilku Szlacheckich Dzieci, ubogich i osobliwie w Szkółce Parafialney także kilku, chociaż z Funduszu nie maią takiego obowiązku. Na reszcie ieżeli Autor *Cygan* nie iest Hołysz, a ma iakie z Ziemi dochody, nie będzie mógł tego zaprzeczyć: iż kto ma tysiąc Złotych intraty, musi nie uchronnego expensu naymniey Zło: 100. co rocznie wydać, nim mu ow tysiąc doydzie do kieszeni.

Nie dosyć iesżcze było na tym Autorowi że fałszywie powiększał dochody Kamedułów, ale też poważył się włożyć kalumnią, nie tylko na nich, ale i na pobliższych Obywatelów: iakoby ci Klasztorowi Wygier: *wszystkich winowayców oddawali do taczek* Daią wolność *Cyganowi* Kameduli (a pewnie pozwolą na to i Obywatele pobliżsi nie winnie oczernieni) aby wziął Delacyą i pozwał ich do którego chcąc Sądu, i dowodził im tego bezprawia.

Pisze daley: Iż Kameduli składaią się, że zawsze muruią; iakiby zaś powód mieli do takiego składania się, i przed kim? nie wyraża. Nie przed Skarbem: bo ten exkuzy żadney w exekwowaniu Podatków nie słucha; a Kameduli z ochotą one opłacaią.

Nie przed Kredytorami: bo tych Kameduli Wygierſcy nie maią. Mieli prawda znaczne długi przed lat kilkunaſtą, ale z nich wyſzli. Podobno czy *Cygan* nie żądał od nich pożyczenia pieniędy, a Kameduli nie widząc beſpieczeńſtwa, może exkuzą zbyli ſię iego importunii, i to pewnie pobudziło go do miotania na nich takich fałſzów, między któremi i ten ieſzcze umieścił iakoby: *Co ieden Przełożony za ſwych rządów ſkończy, drugi przyiechawſzy każe mur łamać.* Nie trzyma ſię ten modny guſt Kamedułów, woleliby co potrzebnego zrobić: ale razem wſzyſtkiego nie mogą. (d) Oto Klaſztor ieſzcze murem nie obwiedziony, tylko parkanem drewnianym do tych czas ogradza ſię, co każdy, kto tylko był w Wygrach zaświadczy.

Takich tedy fałſzow w ſwoie dzieło napchawſzy o Kamedułach *Cygan*, końcem uwiedzenia i podburzenia przeciw nim Publiczności na reſzcie to napiſał: *Ja wnieść nie mogę inaczey tylko że ci Zakonnicy, zebrawſzy (iak i zebrali) wielkie pieniądze woynę którey Potencyi Polakom przeciwney wypowiedzą.* Nie mogąc w nieść inaczy,

---

(d) Trzeba wiedzięć, że Król Jan Kazimierz nadawſzy Funduſz w Wigrach, ani iedney cegły do wymurowania Kościoła i Klaſztoru, nie miał czaſu przyſpoſobić; bo w krótce abdykował Koronę i wyiachał za Granicę, wſzyſtko to pomału z Dochodów, ſami Kameduli z robili, i ieſzcze co ieſt potrzebnego robią.

przecie zdobył się na wniosek taki, który iest godny Autora *Cygana* a na który nie odpisywać, ale raczey nad Autorem politowanie uczynić należy.

Na koniec *ten Cygan* targnął się też swoim zuchwałym piorem nawet na Władzę Rządową Kraiu, wyrzucaiąc iey na oczy wadę w tym, w czymby powinien ią naywięcey uwielbiać: że naydelikatniey przestrzega całości Prawa, o zachowaniu nienaruszenie Dziedzctwa i własności każdego, i radzi: że Rząd *powinienby odebrać wszystko* z Funduszu Wygierskiego, z Funduszu mówię takiego, ktory iest trzema Konstytucyami dawniey, a czwartą iuż za teraźnieyszego Panowania w Ru: 1766 approbowany; dodaiąc pobudkę: że takim zaborem *bez nowo uciążliwych na Obywatela nakładów Skarb można zasilić.* Owoż mi to proiektant i Statysta! który dla ochronienia iednych Obywatelów od Podatku, radzi drugich obedrzeć ze wszystkiego. Alboż to Kameduli i inni Duchowni są Arabowie, albo Chinczykowie, a nie Obywatele i Synowie iedneyże Oyczyzny? Nie tak kochany *Cyganie*, nie tak! wspólney miłey naszey Oyczyzny, wspolnie z Duchownemi ratuymy! kto więcey ma, więcey niech da, kto mniey, mniey, a równie w proporcyi sprawiedliwey.